Rok IX. Nr. 194 | Sosnowiec, środa 18 lipca 1934 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a ... Redakcji ... administracji, Drukarni 4-94. ...nto czekowe ...K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Straszliwy potop w Małopolsce Zachodniej

Wezbrane wody rzek zalewają wsie i miasta

Ludzie giną w odmętach -- Miljony złotych strat.

KRAKÓW, 17. 7. (wł.) Jak to już donosiliśmy w Małopolsce Zachodniej straszliwa powódź objęła wiele powiatów.

Według dotychczas nadeszłych wiadomości ofiary w ludziach są bardzo wielkie.

OFIARY W LUDZIACH.

I tak w Nowym Sączu utonęło lub zostało zabitych 26 osób, w Klęczanach 14, w Morawicy 3. Kilkanaście osób zginęło także w Jazowsku, liczby ich jednak dotychczas nie udało się ustalić.

Najgroźniej przedstawia się sytuacja w Nowym Sączu.

Materjalne straty, spowodowane przez powódź w Nowym Sączu, są bardzo wielkie. Zawalił się już szereg podmytych domów. 80 kamienic wykazuje niebezpieczne rysy, spowodowane podmyciem fundamentów; wielu kamienicom grozi lada chwila runięcie.

W ciągu nocy na niebezpiecznych miejscach ustawiono posterunki wojskowe z pochodniami ,które strzałami karabinowemi ostrzegały ludność przed grożącem niebezpieczeństwem.

OBÓZ JUNAKÓW W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Znajdujący się pod Starym Sączem obóz junaków w sile jednej kompanji został zaskoczony przez nagły wylew. Uczestnicy obozu zdołali częściowo uciec przed wodą wraz z urządzeniami obozu, natomiast 17 junaków wraz z komendantem majorem Trzecieskim, zostało odciętych przez wezbrane wody na wyspie, otoczonej zewsząd nurtem.

Kierownictwo akcją ratowniczą na terenach dotkniętych przez powódź objął wojewoda krakowski. Dziś rano wysłał on oddane mu do dyspozycji dalsze oddziały garnizonu krakowskiego do Nowego Sącza. Na prośbę województwa władze wojskowe przerwały ćwiczenia oddziałów saperskich i skierowały je do powiatu nowosądeckiego.

REKWIZYCJA ŻYWNOŚCI.

W zalanych przez wodę miejscowościach z polecenia województwa zarekwirowano wszystkie środki żywności, które przez władze rozdzielane będą między powodzian.

Częścią dotkniętej katastrofą ludności zaopiekuje się wojsko, które dostarczać będzie jej pożywienia z kuchen polowych.

Na prośbę województwa krakowskiego władze wojskowe wysłały dzisiaj nad powiat nowosądecki samoloty patrolowe, które mają zbadać sytuację i udzielać wskazówek oddziałom prowadzącym akcję ratunkową.

POD LIMANOWĄ.

Nie lepiej przedstawia się też sytuacja w okolicach Limanowej Tu w ciągu poniedziałku wylała rzeka Mordarka. Woda podmyła ściany wielu domów które grożą zawaleniem. Mieszkańców ich ewakuowano. Potężny prąd zerwał jedno przęsło mostu nad Mordarką. Podczas ewakuowania ludności z zagrożonych domów rozgrywały się tragiczne sceny. W pewnym domu woda gwałtownie wtargnęła do jednego z mieszkań, zalewając leżącego w łóżku sparaliżowanego starca. Nieszczęśliwca zdołano w ostatniej chwili uratować.

O godz. 2 w nocy pod naporem fal pogrążyła się w nurtach część mostu drogowego. Autobus z Limanowej nie przybył do Krakowa. Przyczyną tego jest prawdopodobnie zawalenie się mostu koło Sowlin.

RABA ROZLAŁA.

W godzinach wieczornych wystąpiła z brzegów Raba, zalewając olbrzymie przestrzenie okolicznych pól oraz zatapiając gościniec zakopiański. Szosa Kraków — Zakopane prowadzi obok rzeki i miejscami urywa się zupełnie, ginąc w wodzie. Mosty na Rabie szturmowane są nieustannie przez wielkie pnie drzew, belki itd. niesione przez prąd.

Katastrofalne rozmiary przybrała również powódź w powiecie jasielskim. Rzeczki górskie Jasiołka, Wisłoka i Ropa, które łączą się pod Jasłem, zalały wszystkie niżej położone dzielnice miasta. Z wielu domów musiano ewakuwać mieszkańców. Pod Skołyszynem na linji Stróże — Jasło tor kolejowy został przerwany. Pociąg, jadący z Jasła, musiał zawrócić.

Dopływ gazu do rafinerji Standard Nobel w Libuszy został przerwany.

Wysoki czterometrowy mur, okalający synagogę w Jaśle, zwalił się na przestrzeni 15 metrów, zasypując zwałami gruzu ulicę. Ofiar w ludziach, na szczęście, nie było. W akcji ratowniczej w Jaśle biorą udział członkowie Zw. Strzeleckiego. Zw. Rezerwistów orz astraże ogniowe.

MYŚLENICE ZALANE.

Także z Myślenic donoszą, że miejscowość ta została prawie całkowicie zalana. Stan wody na Rabie podniósł się o 6 metrów. Mieszkańcy Myślenic oraz liczni letnicy, nie mogąc wydostać się z miasta, wzywają rozpaczliwie pomocy.

CORAZ GORZEJ!

Według wiadomości, nadeszłych dziś o godz. 11-ej przed południem z miejscowości dotkniętych powodzią, sytuacja staje się coraz bardziej rozpaczliwa Deszcz nie padał lecz lał bezustannie. W Krakowie gwałtowna ulewa rozpoczęła się w niedzielę w nocy. Deszcz chwilami przypomina oberwanie chmury. Poziom wody na Wiśle podnosi się gwałtownie.

Nad teren powodzi przybyli korespondenci pism zagranicznych.

WOKÓŁ KRAKOWA.

Fala powodzi objęła dolny bieg dopływów Wisły, zalewając okoliczne wsie i drogi i zrywając mosty. Szczególnie w powiatach dąbrowskim, brzeskim, tarnowskim i bocheńskim.

Na linji kolejowej Kraków — Tarnów zerwany został most na Dunajcu koło Tarnowa. W okolicach Tarnowa i w dzielnicy robotniczej w Tarnowie drogi są zalane.

Na miejsca te wysłano oddziały saperów.

Na dworcu w Zakopanem stoją dwa pociągi osobowe, które nie mogą wyjechać. Podróżni tych pociągów zostali zaprowiantowani.

Pociągi, odchodzące z Krakowa do Lwowa, dochodzą tylko do stacji kolejowej Biadoliny.

Stan wody na Skawie podnosi się z szybkością 15 ctm. na godzinę. Dziś o godzinie 9.45 stan wody pod Wadowicami podniósł się już o 2.60 metra ponad stan normalny. Silnie zagrożone powodzią są: Maków, Zebrzyce, dolna część Wadowic, Zator oraz szereg innych wsi.

Ludność zagrożonych miejscowości została ewakuowana. Wieś Woźniki uległa zalaniu. Do pomocy akcji przeciwpowodziowej wezwano 2 p. piechoty, który przeprowadza ewakuację zagrożonych miejscowości.

SYTUACJA CORAZ GROŹNIEJSZA.

Mimo zespolonych wysiłków wojska, policji i ludności nie sposób jest walczyć z zalewem wód niszczących wszystko, co spotkają na swej dredze.

Około godziny 3-ej nad ranem stan wody na Wisłoku w powiecie rzeszowskim wynosił 5 metrów 30 cm. ponad normalny poziom, natomiast na dopływach Wisłoku zaobserwewano widoczny spadek wód.

RZESZÓW ZAGROŻONY.

Mimo to władze administracyjne nakazały awakuację zagrożonych ulic Rzeszowa. Tłumy mieszkańców przeniosły się z częścią dobytku do gmachów publicznych i samorządowych, lokując się na wyższych piętrach. Wszystkie domy murowane oblężone są przez uciekinierów przed powodzią.

W czasie ratowania zagrożonego dobytku w Rzeszowie utonęło 2 żołnierzy, 1 kobieta i 2 dzieci. Tor kolejowy Rzeszów — Jasło został przerwany aż w 5 miejscach na przestrzeni ponad 200 m.

W ZAKOPANEM.

Dwa pociągi, które miały dzisiaj wyruszyć z Zakopanego w kierunku Krakowa i Warszawy, zatrzymano oddając je do dyspozycji komitetu powodziowego, który po za prowiantowaniu ich, skieruje je do miejsc, w których skupili się uciekinierzy przed rozszalałym żywiołem.

Państwowy instytut meteorologiczny dzisiaj rano nie otrzymał wiadomości z całego szeregu miejscowości, gdzie szaleje powódź. Natomiast wiadomości otzymane z Krakowa i Zakopanego są bardzo groźne.

W Zakopanem w ciągu nocy dzisiejszej deszcz był stosunkowo niewielki, dopiero nad ranem, około godziny 7-ej, przemienił się w rzadko spotykaną ulewę. Zanotowano opad sięgający 172 mm. Wszystkie potoki gwałtownie wezbrały. Wody zerwały szereg mostów i połamały olbrzymią ilość słupów od przewodów telegraficznych i telefonicznych. Koło sanatorjum Wojskowego w Zakopanem opad był jeszcze większy sięgał bowiem w godzinach rannych 175 mm.

AUTOBUSY STANĘŁY.

Wskutek zalania dróg na wielu linjach autobusowych, eksploatowanych przez PKP i Polski Zw. Turystyczny, wstrzymano komunikację.

Dziś nie odjechały autobusy PKP do Zakopanego, Szczawnicy, z Zakopanego do Szczawnicy i Krynicy. Musiano też wstrzymać ruch autobusowy do Myślenic, który jeszcze wczoraj odbywał się na wąskim skrawku niezalanej szosy.

Według nadeszłych dziś do Krakowa wiadomości w drodze utknęło 8 autobusów PKP. Koło Nowego Targu utknęły w drodze dwa autobusy Zw. Turystycznego, jeden pod Limanową i jeden pod Krościenkiem.

Wskutke podmycia słupów telefonicznych, przerwana została komunikacja na linji Kraków — Nowy Sącz, któ re to miasto pozbawione komunikacji

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Komunikat ministerjum kolei

Ministerjum komunikacji donosi: Ruch pociągów między Stróżami i Krynicą, Stróżami i Nowym Zagórzem, Chabówką — Nowym Sączem, Nowym Targiem — Zakopanem został wstrzymany aż do odwołania.

Most na Kamienicy, na szlaku Kamionka Wielka — Nowy Sącz zerwany. Obydwa tory zamknięte. Most na szlaku Nowy Sącz — Chabówka między st. Męcina a Pisarzową zerwany. Most na Popradzie linji Nowy Sącz — Stary Sącz zagrożony. Most na Zwrotnicach st. Rytro uszkodzony. Wszystkie mosty na tych szlakach zagrożone. Tor od Nowego Targu do Zakopanego zamknięty i podmyty.

Do chwili obecnej wysłano dwa pociągi ratownicze do Tarnowa, dwa pociągi do Nowego Targu z saperami. Pociąg ratowniczy z Przemyśla z saperami i pontonami jedzie na odcinek Rzeszów — Jasło.

Sytuacja pogarsza się z każdą chwilą Tarnów jest już częściowo zagrożony od strony Stróż.

MOŚCICE ZAGROŻONE.

Tor lewy i między Czarną a Dębą zamknięty. Tor na szlaku Tarnów—Żabno w km. 7 jest niebezpieczny dla ruchu. Wysłano komisje do zbadania toru. Dąbrowa koło Tarnowa prosi o ratunek. Woda zabrała most drogowy i uderza na miasto. Z Tarnowa wysłano pociąg z kompanją wojska z saperami celem obrony Mościc.

Most kolejowy w Mszanie Dolnej b. poważnie zagrożony. Komunikacja od strony Chabówki tylko do Mszany Dolnej.

Most kolejowy żelazny z 61 km. odcinek Biadoliny — Bogumiłowice linji Kraków — Tarnów zerwany. Ruch osobowy i towarowy na linji Kraków — Rzeszów wstrzymano. Dojechać jednak można od strony Krakowa do st. Słotwina Brzesko, a od strony Lwowa do Dębicy.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

SPOTKANIE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z PREZ. SMETONĄ?

PARYŻ, 17.7. Bliskie spotkanie Marszałka Piłsudskiego z prezydentem Litwy Smetoną zapowiada ryski korespondent „Journal des Debats".

Według informacyj francuskiego dziennikarza inicjatywę tego rodzaju powziął Marsz. Piłsudski w ciągu doniosłej konferencji, jaką odbył ostatnio w swej rezydencji w Pikiliszkach koło Wilna z b. premjerem Prystorem, powracającym z Kowna.

Celem spotkania Marsz. Piłsudskiego z prezydentem Smetoną ma być przywrócenie normalnych stosunków między Polską a Litwą.

——o()o——

ZNIŻKA CEN CUKRU.

WARSZAWA, 17.7. Od kilku dni ukazują się zapowiedzi obniżenia ceny cukru, jako dalszy etap obniżki cen artykułów skartelizowanych. Podawano, że apadła decyzja o potanieniu cukru, sprzedawanego na rynku wewnętrznym Jak się dowiadujemy, sprawa obniżenia cen cukru jest faktycznie przesądzona. Obecnie toczą się pertraktacje pomiędzy związkami przemysłu cukrowniczego dla ustalenia nowego cennika. Zamierzonem jest obniżenie ceny cukru ze 138 zł. za 100 kg. na 118 zł. Nowy cennik cukru wejść ma w życie z dniem 1 października.

Przypomnieć należy, że obniżka cen cukru postanowiona została na skutek porozumienia zainteresowanego przemysłu z ministerjum przem. i handlu już 6 miesięcy temu, z tem, że wprowadzona ona zostanie w życie równocześnie z zapoczątkowaniem nowej kampanji cukrowej.

——oOo——

OGRANICZENIE WYWOZU BYDŁA ZAGRANICĘ.

WARSZAWA, 17.7. Ministerjum rolnictwa i reform rolnych zarządziło ograniczenie wywozu zwierząt zagranicę, a to wskutek pojawienia się epidemji chorób zakaźnych.

Z powodu pomoru z zarazy wzbroniony jest wywóz do Austrji nierogacizny z powiatu Łuków (woj lubelskie), z pow. Płońsk (woj. warszawskie).

Wskutek zarazy płucnej bydła rogatego, zamknięte są do wywozu do Belgji, Francji, Szwecji i Jugosławji wszystkie powiaty w Polsce.

Dla wywozu do Austrji wszystkie powiaty województw: łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego, a dla eksportu do Niemiec wszystkie powiaty województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego.

WYJAZD DZIECI Z SOSNOWCA NA KOLONJE—WSTRZYMANY.

Dzisiejszy wyjazd dzieci z Sosnowca na kolonje letnie do Nowego Targu, został spowodu klęski powodzi — wstrzymany.

——oOo——

TRZECH GÓRNIKÓW ZGINĘŁO POD ZWAŁAMI WĘGLA W ZAGŁĘBIU.

Ostatnio w Zagłębiu coraz częściej wydarzają się śmiertelne wypadki na kopalniach i w nielegalnych szybikach.

Onegdaj w nocy w kopalni „Modrzejów" podczas rozsadzania skały węglowej dynamitem oberwały się bryły węgla, zabijając 16-letniego Augusta Olesia, pochodzącego ze wsi Bobrek.

Zwłoki jego wydobyto.

Drugi wypadek śmiertelny wybowej Górze pod SosnowcemcmfIk darzył się wczoraj w południe w odkrywce węgla na Dębowej Górze pod Sosnowcem, gdzie zostało żywcem zasypanych zwałami ziemi 2-ch bezrobotnych.

Podjęta natychmiast akcja ratownicza nie dała narazie rezultatu. Również nie ustalono nazwisk zasypanych.

Napowietrzna flota Anglji

Silne i sprawne lotnictwo zapewnia obronę kraju

Gdy na niebie bezchmurnem połyskuje flota stalowych ptaków, gdy powietrze drży od huku śmigieł, a samoloty z matematyczną dokładnością tworzą piękne figury, zachwycony widz zapomina na chwilę o właściwym celu tych manewrów. Samoloty wydają się tysiącom widzów cudem techniki, zwycięstwem ducha nad materją, symbolem potęgi ludzkiej wiedzy i woli.

25 narodów wysłało swoich przedstawicieli na jedyne w swoim rodzaju manewry lotnicze w Anglji. Szefowie lotnictwa wojskowego poszczególnych krajów przyglądali się z uwagą temu widowisku, podziwiając dokładność ruchów i brawurę pilotów. Przy dźwiękach hymnu lotniczego O'Donnella, smukłego oficera lotnika, który od niedawna zamienił swój samolot na laseczkę kapelmistrza, wzniosło się w powietrze 10 najszybszych maszyn angielskich, aby walczyć o zwycięstwo w szybkości, na trasie długości 28 mil angielskich. Przy piekielnym hałasie motorów, z zawrotną szybkością oblotywały samoloty aerodrom. Później zaczęły się t. zw. „ćwiczenia gimnastyczne", wykonane przez jednego z oficerów pierwszej eskadry. W coraz śmielszych lotach akrobacji powietrznej, podczas której niebo samo jest areną, na której wykonywane są tamujące oddech łamańce, demonstrował nieustraszony lotnik na swoim „Hawker Fury" sztuczki akrobacji.

WALKI NAPOWIETRZNE.

Potem dopiero rozpoczyna się właściwy pokaz. Przed chwilą, gdy maszyny zwinne i posłusznie okrążały stalowem kołem motorów wypuszczony w powietrze balonik, gdy się zwijały i gięły posłusznie, trudno było domyśleć się właściwego celu tych ćwiczeń, jakim jest wyrobienie sprawności bojowej. Dopiero, gdy zaczął się straszliwy bój napowietrzny, widzowie zdali sobie sprawę z grozy i potęgi takiej walki. Małe aparaty myśliwskie otoczyły wielki aparat niszczycielski — miotacza bomb. Aparat ten może wyrzucać bomby we wszystkich kierunkach, podczas gdy małe aparaty, słusznie nazwane „Furjami", mogą atakować przeciwnika tylko sprzodu. Jeden z aparatów zapala się i spada, ciągnąc za sobą smugę czarnego dymu. Ale wkrótce i kolos zostaje zmuszony do lądowania. Opuszcza się, płonąc. Ta część programu oddana została z takim realizmem, że widzowie mogli sobie zdać sprawę z grozy walki lotniczej.

GRA W KRĘGLE PRZY POMOCY BOMB.

Podczas manewrów miał miejsce śmiertelny wypadek. Jeden z pilotów spadł, a maszyna stanęła momentalnie w płomieniach, tak, że nie można było już uratować zamkniętego w kabinie oficera. Ponieważ jednak samolot opuścił się za wzgórzem, widzowie nie wiedzieli wcale, że czarny słup dymu, który nagle wzniósł się w niebo, sygnalizował miejsce śmierci dzielnego syna lorda-mayora Londynu.

Dalej niszczyciele — miotacze bomb obrzucały bombami oznaczone miejsca terenu, oficerowie demonstrowali z niesłychaną brawurą skoki ze spadochronem. Wielkie wodnopłatowce unaoczniały możliwości walki na wodzie, a małe samoloty, podobne do buldogów, wykonywały na błękitnem niebie rysunki barwnym dymem. Srebrno - czerwony aeroplan księcia Walji był jedyną cywilną maszyną, której wolno było wylądować w tym parku wojskowym, gdzie na każdym kroku kryją się zazdrośnie strzeżone tajemnice. Ze wszystkich stron otaczały ją „maszyny eksperymentalne". Są tam więc „Bristol-Pegasus", „Siddley-Tiger", „Havillard-Dragon" i wiele Jowiszów, Lwów i Sokołów.

MIASTO WYLATUJE W POWIETRZE.

Ostatnia scena ilustrowała dobitnie rezultaty walki powietrznej. Po bohaterskiej obronie wyleciał w powietrze cały fort. Taki los czeka w przyszłości te miasta, które nie będą miały na swoją obronę dostatecznej ilości i dosyć sprawnych samolotów.

W loży królewskiej siedział sułtan Sokoto, przybyły z dalekiej Afryki. I on i jego świta poraz pierwszy byli świadkami takiej parady. „Poco budować te smoki, skoro one mogą tylko burzyć"? — zapytał naiwny władca, nie domyślając się, że tem swojem pytaniem poruszył wszelkie bolączki Europy, kwestje rozbrojenia, wojny i pokoju...

Anglja demonstruje swą siłę. Niemcy kryją się ze swoją flotą napowietrzną, maskują jej sprawność. Nie wiemy, jakie niespodzianki gotuje ludom ich technika. Trudno przewidzieć, jakie inowacje wprowadzą do tej przyszłej wojny, która zdaje się wisieć nad Europą. Można jednak z góry powiedzieć, że wojna ta będzie przewyższała swą grozą o wiele ostatnią wojnę światową.

Straszliwy potop w Małopolsce Zachod.

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

kołowej i kolejowej, jest więc zupełnie odcięte ed świata.

Na linjach Kraków — Krynica komunikacja telefoniczna szwankuje bardzo; połączenie można otrzymać tylko dorywczo i to na krótko, gdyż przewody się psują. Z Zakopanego stacja krakowska utrzymuje komunikację telefoniczną jedynie dla rozmów urzędowych prywatnych zamówień nie przyjmuje się.

MIN. BUTKIEWICZ NA MIEJSCU.

Wczoraj wiceminister Bobkowski z pp. dyr. Siła - Nowickim, inż. Tuzem, inspektorem Jezierskim, inspektorem Janotą, inż. Świętorzeckim udali się do Małopolski na miejsce, zagrożone katastrofą powodzi.

Dzisiaj w godzinach rannych wyjechał również do zagrożonych katastrofą miejscowości minister komunikacji Butkiewicz.

DOKĄD MOŻNA DOJECHAĆ

Na linji krynickiej pociągi dochodzą tylko do Tarnowa, na linji zaś zakopiańskiej — do Chabówki.

Na dworcu Głównym pasażerowie uprzedzani są, że tylko do tych miejscowości mogą dojechać.

Dziś rano pociągi idące do Krakowa odeszły w normalnym składzie, a więc pociąg pośpieszny o 7 m. 38 i pociąg osobowy o 10-ej.

Do Warszawy nadeszły dziś tylko pociągi z Krakowa. Wagonów z Zakopanego i Krynicy nie było w ich składzie.

SKAWCE POD WODĄ.

Wieś Skawce wskutek wylewu rzeki Skawy jest zalana, domy zaś podmyte. Most pomiędzy Białą a Mierzewem jest uszkodzony. W Węgrzycach nasyp przy czółku mostowego podmyty. W Woźnikach zatopionych jest 10 domów. Mieszkańcy zagrożonych domów wyratowani zostali łodziami wojskowymi. Cały inwentarz martwy i żywy zatonął. Wskutek zalewu toru kolejowego komunikacja między Wadowicami, a Kalwarją Zebrzydowską została przerwana.

POWÓDŹ W WOJ. LWOWSKIEM.

Z terenu województwa lwowskiego nadchodzą wiadomości o stale opadającym poziomie wód. W niektórych powiatach wsie jeszcze są pod wodą, lecz większego niebezpieczeństwa niema. Zalana jest szosa między Łańcutem a Leżajskiem. W niektórych miejscowościach ewakuowano część domów. Na tereny powodziowe udali się przedstawiciele władz wojskowych i wojewoda lwowski, Belina _ Prażmowski.

W powiecie rzeszowskim jeszcze wczoraj nasilenie powodzi było najwyższe. Dziś woda w Wisłoku opada. Również opada woda w Sanie.

POMOC DLA POWODZIAN.

NOWY TARG, 17. 7. PAT. Zorganizowano tu powiatowy komitet powodziowy, który uruchomiony został z dniem wczorajszym. Sytuację zdołano opanować na wszystkich odcinkach. Deszcz pada w dalszym ciągu. Położenie jednak nie jest dziś tak groźne, jak w dniu wczorajszym. W górach opady zmalały i niebo zaczyna się przecierać. Jest nadzieja, że w najbliższym czasie nastąpi poprawa pogody. Woda w Białym Dunajcu opadła o 1 mtr., a na Czarnym Dunajcu o pół mtr.

Dzięki sprawnej pracy wszystkich komitetów powodziowych, dotychczas ofiar w ludziach nie zanotowano. W Sromowicach Niżnych wyratowano 500 skautów, siedzących na drzewach. Wszystkie kolonje wakacyjne, bawiące w powiecie zostały odpowiednio zabezpieczone. Na pomieszczenie tych kolonij przeznaczono gmach miejscowego gimnazjum. Ponadto garnizon wojskowy ofiarował dla ludności pozbawionej dachu nad głową baraki wojskowe. Narazie dla ludności najbiedniejszej rozdziela się mąkę i chleb. W nocy przybyła do Nowego Targu kompanja saperów z Krakowa.

PREMJER I MIN. SPR. WEWNĘTRZNYCH NA MIEJSCU KLĘSKI.

WARSZAWA, 17.7. PAT. Dziś wieczorem premjer prof. Kozłowski oraz minister spraw wewnętrznych Zyndram Kościałkowski wyjechali samochodem do województwa krakowskiego, udając się na tereny dotknięte klęską powodzi

KOMITET POWODZIOWY.

Minister skarbu, prof. Zawadzki, który zastępować będzie p. premjera w czasie jego nieobecności, przystąpił z polecenia premjera do utworzenia centralnego komitetu ratunkowego stolicy.

PUNKT KULMINACYJNY POWODZI MINĄŁ.

WARSZAWA, 17.7. PAT. Między Chabówką a Nowym Targiem wskutek uszkodzenia plantu kolejowego komunikację utrzymują autobusy PKP., oddając tem wielką usługę miejscowej ludności. Stan wody, według ostatnich informacyj na Podhalu nie wzrasta, co wskazuje, że punkt kulminacyjny powodzi już minął.

Celem jaknajszybszego przywrócenia ruchu w komunikacji wszystkie pogotowie kolejowe dla naprawy torów, mostów i dróg z dyrekcji warszawskiej, wileńskiej, poznańskiej i innych są w drodze na tereny powodziowe, które w ciągu bież. doby rozpoczną akcję.

Wojska saperskie już pracują. Na czas przerwy komunikacji między Krakowem i Lwowem na linji dyrekcji okręgowej kolei państwowych Kraków, pociągi nr. 301, 302, 303 i 304, dyrekcja skierowuje drogą okrężną przez Dziedzice, Katowice, Strzemieszyce, Skarżysko, Rozwadów i Przeworek.

GRAD...

Podczas burzy, jaka przeszła nad powiatem bocheńskim grad wielkości orzecha laskowego zniszczył plony rolleżących do wsi Cichawce i Trzciana. ne na przestrzeni około 200 morgów, na W niektórych gminach pow. wadowickiego burza gradowa zniszczyła plony rolne do 90 proc. zbiorów.

SAMOLOTY NAWIĄZUJĄ ŁĄCZNOŚĆ.

Celem nawiązania łączności z Krynicą, Muszyną i Szczawnicą, z którymi wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane, wystartował dziś w południe z lotniska krakowskiego samolot wojskowy. Wskutek mgły samolot musiał zawrócić z nad Bochni. W razie poprawy warunków atmosferycznych, samolot wystartuje ponownie.

SŁOWA I CZYNY

O deklaracji klubu parlamentarnego i prezydjum stronnictwa „Undo"

Prezydjum ukraińskiego klubu parlamentarnego i prezydjum stronnictwa „Unwo“ ogłosiły wspólną deklarecję w związku z ujawnieniem przez ministra sprawiedliwości faktu, że zamordowanie ś. p. ministra Pierackiego było dziełem terorystycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.). Deklarację tę podaliśmy wczoraj.

Enuncjacja posłów i senatorów ukraińskich, jakoteż „Unda“ potępia konspiracyjną i na terorze opartą działalność O. U. N. Uważa, że sposób walki tej organizacji „kryje w sobie niebezpieczeństwo nieobliczalnych szkód dla życia i rozwoju narodu ukraińskiego“, gdyż „wciąganie nieletniej młodzieży w podziemia, posługiwanie się niemoralnemi zasadami“ prowadzą „do rozkładu i pełni anarchizacji“. Postępowanie O.U.N. — brzmi dalej oświadczenie posłów i senatorów ukraińskich — „prowadzi naród na niebepieczną drogę polityki katastrof“. I dlatego też enuncjacja „przestrzega młodzież przed wszelkiemi nieprzemyślanemi czynami, które mogą przynieść nieobliczalne szkody narodowi ukraińskiemu“.

Tak brzmi pozytywna strona tej daklaracji. Jest w niej jednak również i część druga, którą nazwać wypadałoby — defensywną, obronną. Oto posłowie i senatorowie bronią swój naród generalizowaniem posiewu zbrodni na całe społeczeństwo ukraińskie, na gospo stują“ przeciw rzekomemu „przerzucaniu odpowiedzialności za robotę konspiracyjną O.U.N. na całe społeczeństwo ukaińskie, na gospodarcze i oświatowe instytucje, na grecko - katolickie duchowieństwo, czy na ogół ukraińskiej młodzieży“.

Ten , „protest“ jest typowem otwieraniem drzwi otwartych. Nikt bowiem rozsądny i trzeźwy w Polsce nie ma zamiaru przerzucać odpowiedzialności na—całe społeczeństwo ukraińskie. Wręcz przeciwnie: przeolbrzymia większość polskiego społeczeństwa stoi na stanowisku, że masa etniczna ukraińska, zamieszkująca południowe-wschodnie połacie Polski, ponosi bezsprzeczną szkodę wskutek aktów teroru ze strony konspiracyjnych ośrodków wywrotowych, że ludność miejska we Wschodniej Małopolsce pada wręcz ofiarą posiewu anarchji, deprawacji psychicznej i fizycznego teroru, szerzonego przez nieodpowiedzialne czynniki, zgrupowane w O.U.N. I jeśli zdrowy instynkt społeczeństwa polskiego opowiada się przeciw istnieniu wśród ludności ukraińskiej takich jaczejek zbrodni — to nietylko ze względu na interes państwa polskiego, ale również i ze wględu na żywotne interesy wielomiljonowej rzeszy ukraińskiej, wśród której plenią się instynkty nienawiści i zła.

I dlatego też „protest“ przywódców ukraińskich, stojących na stanowisku legalnych metod, przeciw rzekomemu generalizowaniu przez Polaków tego, co obciąża wyłącznie elementy wywrotowe — jest strzałem w próżnię, jest — to wyrazić jak najogledniej — chwytem demagogicznym ze strony autorów ostatniej deklaracji.

Rzecz idzie bowiem o coś zgoła innego. Protensje społeczeństwa polskiego do posła Lewickiego, senatora Pawlikowskiego, księdza Kunickiego, do przywódców „Unda“ — są zgoła inne, i trzeba je z całą szczerością i otwartością wypowiedzieć.

Otóż od wielu, wielu lat społeczeństwo polskie spotyka się stale i nieodmiennie z faktem, że co pewien czas ludzie narodowości ukraińskiej popełniają akty teroru, zbrodni, sabotażu, podpalań jako rozjemcy w konfliktach narodowych. I cóż wtedy czyni ten odłam społeczeństwa ukraińskiego, który pragnie uchodzić za legalistów? Rozkłada ręce i gęsto tłumaczy się, że przecież robią to... inni, jacyś zakonspirowani, skądeś z zagranicy inspirowani, (skąd płyną i środki materjalne) ludzie... Posłowie, senatorowie, redaktorzy „Diła“, przywódcy „Unda“ itd. „odgradzają się od zbrodni... słowami, mowami, artykułami, deklaracjami — i są święcie przekonani, że tem samem sprawa jest załatwiona, że zwolnili siebie i cały naród od odpowiedzialności...

Tak jednak nie jest. Słowami, mowami i deklaracjami jest wybrukowana droga do piekła teroru i anarchji. Słowo i deklaracje — to zgoła niewystarczająca reakcja na posiew zbrodni, na systematyczne, a nie sporadyczne już zbrodnie.

Społeczeństwo polskie ma prawo zapytać autorów „deklaracyj“: cóż robicie, aby ukrócić działalność band terorystycznych we własnem społeczeństwie? Słowne potępienie metod zbrodniczych nie wystarcza. Bo widzimy przecież, że te słowne perswazje i to „odgradzanie się“ od środowiska zbrodni nie mają realnych następstw, że złe pleni się coraz głębiej i silniej, jeśli mogło dojść nawet do ohydy mordu dygnitarza państwowego w stolicy Polski.

Społeczeństwo polskie żąda więc od tych czynników ukraińskich, którzy deklarują się jako legitymiści i głoszą potępienie metod nielegalnych — czynu. A więc zdecydowanej walki z tym odłamem, który wszedł w podziemia konspiracji.

A tej zdecydowanej walki, niestety, nie widzimy...

Póki na tem stanowisku stoją autorzy ostatniej „deklaracji“, niechaj się nie dziwią, że polska opinja publiczna odnosić się będzie do ich gołosłownych zapewnień z uzasadnionym brakiem zaufania.

ROZMAITOŚCI

OBRAZ RUBENSA ROZDARTY.

W Mantui we Włoszech teraz dopiero spostrzeżono, że dwa obrazy przypisywane włoskiemu malarzowi Campiemu, są właściwie częściami jednego obrazu malowanego przez Rubensa, jak dowodzą nowoczesne badania przy użyciu promieni Roentgena. Okazało się przy bliższem zainteresowaniu się dokumentami historycznemi z okresu napoleońskiego, że obraz ten wtedy został rozdarty na części, aby łatwiej można go było wywieźć. Wkrótce jednak po wywiezieniu dwie części wróciły do Mantui, ale nie poznano w nich dzieła Rubensa. Dwie inne części, jak się okazało po starannych poszukiwaniach znajdują się w Muzeach w Nancy i w Antwerpji, reszta niewiadomo gdzie, Obraz, aczkolwiek zniszczony i niekompletny, zajmie należne miejsce w muzeum w Mantui.

DZIWACTWA TESTAMENTÓW.

Szczególniej anglesasi odznaczają się dziwacznemi pomysłami testamentowemi. Niejaki Eloise Bankes jeszcze za życia kazała sobie zbudować mauzoleum na cmentarzu Croydon, zaopatrzony w wentylację, aby tam przypadkiem nie zabrakło po jej śmierci powietrza. Poczem ustawiła tam rodzaj łoża z poduszką i szafkę z książkami, z których dziesięć stanowią powieści sensacyjne jeden zaś modlitewnik, oraz stolik z biszkoptami, marmoladą i butelką napoju wyskokowego. Zainstalowała również telefon, który jest połączony z dozorcą cmentarzowym i z rodziną własną. Aby się przyzwyczaić za życia do okoliczności towarzyszących śmierci, sypia tam raz na tydzień. Czy to nie jest jednak coś, co przekracza zdrowy rozsądek i czy społeczeństwo może na podobne dziwactwa pozwalać?

Francuscy obrońcy p. Boussaca

doczekali się wreszcie ostrej odprawy

Działalność osławionego na gruncie Żyrardowa przemysłowca francuskiego, Marcelego Boussac doczekała się należytej oceny w kołach francuskich.

Dziennik „Le Jour“ w artykule pt. „Sprawa francusko - polska“, domagając się wyjaśnienia, podaje szczegółowe sprawozdanie z obrad grupy parlamentarnej francusko - polskiej, poświęconej tej kwestji.

Oto deput. Rucart wystąpił z wnioskiem, aby grupa interwenjowała wobec odpowiednich władz na rzecz interesów francuskich w Polsce. Mówca usiłował przedstawić wrogie ustosunkowanie się rządu polskiego do przedsiębiorstw francusko - polskich w Polsce, w których przemysłowcy francuscy zaangażowali wielkie kapitały. Wywody dep. Rucarta popierali dep. Picard i sen. Elby.

Świetną odprawę interpelantom dał dep. Ybarnegaray, który oświadczył co następuje:

„Panowie domagali się, aby rząd francuski czemprędzej interwenjował u rządu polskiego w sprawie wyjaśnienia nieporozumień, ale ponieważ wszystko odbywać się winno w pełnem świetle prawdy, zapytać muszę, czy panom nie chodzi przypadkiem wyłącznie o interesy przemysłowca Marcelego Boussac, który istotnie zaangażował swoje kapitały w zakładach Żyrardowa, gdzie jest reprezentowany w 60 procentach? Jeśli o tę sprawę chodzi, może będzie pożyteczne rzucić na nią właściwe światło.

Czyż nie jest prawda, że p. Boussac, po objęciu administracji tego przedsiębiorstwa w ten sposób, że robotnicy polscy głośno wyrażali swoje niezadowolenie?

Czyż nie jest prawdą, że jeden z jego majstrów strzelał bezpośrednio do reprezentanta p. Boussaca, dyrektora fabryki, który został zabity?

Czyż nie jest prawdą, że pozostający w mniejszości przedstawiciele interesów polskich, przerażeni nieprawidłowościami zarządu administracyjnego towarzystwa, zwrócili się do sądów polskich, które dn. 8 marca rb. orzekły w wyroku, iż przedsiębiorstwo zarządzane jest w sposób do tego stopnia niezwykły, że raczej winny wkroczyć władze kryminalne, niż prawo cywilne?

Czyż nie jest prawdą, że w konsekwencji tego wyroku p. Boussac został pozbawiony prawa administrowania przedsiębiorstwem i że został tam wprowadzony zarząd przymusowy?

Mówca wspomniał następnie o nieporozumieniach między rządem polskim i francuskim, wynikłych właśnie na tem tle.

Jeśli istotnie, szanowni koledzy — zakończył mówca — pragniecie służyć prawdzie. nie zaś interesom jednostki, która wchodzi w grę w tej sprawie, nie wydaje mi się, abyście mogli za pośrednictwem władz francuskich skarżyć się na represje rzadu polskiego w stosunku do p. Boussaca, który sam te represje spowodował“.

„Le Jour“ podkreśla, że sprawa powyższa, poruszana na zebraniu grupy francusko - polskiej, wywołała duże wrażenie w kołach politycznych, mimo to jednak nie znalazła żadnego oddźwięku w oficjalnych komunikatach.

Kurs przeszkolenia higjenicznego

W państwowej szkole higjeny w Warszawie zakończony został kurs przeszkolenia higjenicznego dla wywiadowców miejskich stacyj opieki społecznych, organizowany w porozumieniu z wydziałem opieki społecznej i zdrowia zarządu m. st. Warszawy. Uczestnicy kursu, poza wykładami ,odbyli miesięczne przeszkolenie praktyczne w miejskich instytucjach zdrowia i opieki społecznej

W dniu onegdajszym rozpoczął się w państwowej szkole higjeny wakacyjny kurs przeszkolenia higienicznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych organizowany przy poparciu ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

W kursie bierze udział około stu nauczycieli szkół powszechnych z całego terenu kraju.

Wiadomości radjowe

CUDZOZIEMCY CHWALĄ POLSKIE RADJO.

Polskie Radjo cieszy się coraz większem wzięciem zagranicą. Najwięcej pochwał dla programów naszego radja otrzymuje w listach p. Tadeusz Ordon, który wygłasza odczyty w języku angielskim. Sam fakt, że prelegent w okresie niespełna pięciu miesięcy otrzymał z Anglji, Szkocji, Irlanji, Holandji. Belgji, Szwajcarji, Szwecji, Danji i Norwegji około dwa tysiące listów, dowodzi wielkiego zainteresowania zagranicy. Słuchacze Irlandji zachwycają się transmisją nabożeństw w niedzielę, słuchacze Anglji i Szkocji nie opuszczają żadnej okazji usłyszenia koncertów szopenowskich ,uważając, że najlepiej wykonywane są w Polsce: kraje skandynawskie natomiast interesują się wszelkiemi informacjami o Polsce.

KIESZONKOWE RADJO S. O. S.

Policja angielska zaopatrzona została w kieszonkowe krótkofalowe aparaty radjowe do nadawania sygnałów „S. O. S.“ i innych znaków kluczem Morse'a. Policjant pełniący służbę zabiera ze sobą taką stacyjkę zawartą w małem pudelku i zawieszoną w futerale na pasku przez ramię. Po drugiej stronie służby, t. j. w urzędach policyjnych ,na radjowe meldunki krótkofalowe, czekają dyżurni urzędnicy. Radjo oddało już policji wielkie usługi.

POMOC DLA RADJOSŁUCHACZY— ALE W SZWAJCARJI.

W ciągu roku do radja szwajcarskiego wpłynęło 2000 skarg, dotyczących przeszkód w odbiorze W 1079 wypadkach udało się usunąć zakłócenia przez dokonanie odpowiednich zmian w aparatach, będących źródłem przeszkód, w 176 wypadkach przez zmiany w samych odbiornikach.

O zrozumiałą „wymowę" rozporządzeń i przepisów urzędowych

Ministerjum skarbu wystąpiło z pożyteczną inicjatywą.

Na podstawie nowej ordynacji podatkowej o czem wczoraj donosiliśmy, mają być wydane przepisy o sposobie pouczania płatników podatków. Każdy bowiem płatnik, któ ry straci głowę (a któż jej nie traci w takim wypadku?..), otrzymawszy nakaz płatniczy, upstrzony tajemniczemi hieroglifami, będzie mógł zażądać objaśnienia z urzędu skarbowego i objaśnienie takie musi być doręczone na piśmie.

Podkreślając raz jeszcze pożytek, płynący z tej inowacji dla szerokich mas płatników podatków, nie możemy jednak powstrzymać się od wyrażenia obawy, że i ta celowa i rozumna inicjatywa władz centralnych, jak tyle już jej podobnych, straci wiele ze swej pierwotnej postaci gdy przyjdzie do jej wykonania.

Rzecz bowiem w tem, żeby te objaśnienia pisane były w języku polskim, a nie w owym przedziwnym „żargonie", który zwie się u nas językiem „urzędowym".

Wszelkie prawa, rozporządzenia, przepisy, nakazy, okólniki, wezwania, nakazy i t. p. są, jak wiadomo, przeznaczone poto, by je obywatele znali, wykonywali, do nich się stosowali i t. p.

Językiem w Polsce obowiązującym jest język polski, którego każdy obywatel, jeśli nie w domu to w szkole ma możność i obowiązek nauczyć się.

Zdawałoby się — logicznie dalej rozumując — że wszystkie „papiery" i „papierki" urzędowe muszą być również pisane w języku ogólnie zrozumiałym — w języku polskim.

Tymczasem dzieje się powszechnie inaczej. Język polski w „papierkach" urzędowych jest zastępowany owym niesamowitym językiem „urzędowym" — no i obywatel... nic z tego wszystkiego co się do niego pisze — nie rozumie.

Toteż życzyćby sobie należało, żeby nietylko władze skarbowe, przystępując do wprowadzania w życie „objaśnień" dla płatników podatków, lecz i wszystkie inne władze i urzędy przystąpiły nareszcie energicznie do tępienia tych dziwotworów i straszydeł językowych, jakie tworzą żargon urzędowy i przeszły całkowicie do urzędowania, w słowie i na piśmie, jedynie w prawdziwym, czystym języku polskim.

W szesnastym roku niepodległego bytu państwa mamy prawo żądać od władz i urzędów, by przestały tolerować zachwaszczanie języka polskiego zapożyczonemi od zaborców, bądź stworzonemi przez pozaborczych gorliwcach dziwolągami. Mamy prawo domagać się, by wprowadziły do urzędowania język polski i polską, dla wszystkich zrozumiałą terminologję urzędową!..

Precz z „urgensami", „zapodawaniem", „repartycjami" i setkami podobnych obrzydliwości!

Kto wygrał na loterji?

We wczorajszym dniu ciągnienia loterji państwowej padły następujące wygrane:

Zł. 15.000 na nr. 84720.

Zł. 10.000 na n-ry: 54702 168336.

Zł. 2.000 na n-ry: 95211 142106 165333.

Zł. 1.000 na n-ry 15917 51244 20529 63791 89888 94377 111112 123946 154945 157635.

Zł. 500 na n-ry: 25936 48989 40487 66583 110824 168898.

Zł. 400 na n-ry: 607 1359 1441 50745 53300 81159 89253 96066 100307 111207 123275 141632 160477.

Zł. 250 na n-ry: 48563 43889 49742 38758 39690 52782 53718 55374 76224 77388 81066 84458 93334 104740 106139 112512 116306 114292 140937 156942 153407.

Zł. 200 na n-ry: 7920 16875 19368 25220 32146 18016 41409 42957 45005 47893 51358 55254 65047 77745 79041 85324 89296 91991 94847 96482 108295 116556 130730 116521 119402 124695 131089 134591 134330 136683 139547 138504 156294 159928 163660 167623 168300.

Zł. 1.500 na numer 137035.

Zł. 5.00 na n-ry: 13221 52263 133109.

Zł. 1.000 na n-ry: 34622 54104 93586 122835.

Zł. 500 na n-ry: 13896 19237 39738 59290 70966 81577 149270.

Zł. 400 na n-ry: 10269 15416 20928 24499 28231 40230 50879 55939 71275 83411 91476 91908 96026 104025 109370 118326 132646 136871 162756.

Echa tragedji małżeńskiej w Sosnowcu

Nieporozumienia małżeńskie — przyczyną tragicznych strzałów

Krwawy dramat małżeński, jaki się rozegrał onegdaj w mieszkaniu posterunkowego policji, Bronisława Rozenberga przy ul. Racławickiej 7 w Sosnowcu — wywołał w mieście duże poruszenie, szczególnie wśród mieszkańców Pogoni.

We wczorajszym numerze podaliśmy obszerny opis tragedji pogońskiej, nie mogliśmy jednak narazie ustalić przyczyn tragicznych strzałów. Jak to bowiem donosiliśmy, małżeństwo Rozenbergów uważane było za dobrane i szczęśliwe. Posterunkowy Rozenberg cieszył się opinją człowieka zrównoważonego i solidnego, przełożeni jego wyrażali się o nim zawsze jaknajlepiej.

Dopiero wczoraj, po przeprowadzonem śledztwie ustalono podłoże zajścia. Posterunkowy Rozenberg ostatnio awansował na starszego posterunkowego i w związku z tem miał znacznie więcej pracy. Nie mógł więc poświęcać dużo czasu domowi i żonie. Na tym właśnie tle wynikały ostatnio między małżonkami nieporozumienia, które z każdym dniem przybierały coraz to bardziej ostrą formę. Żona Rozenberga, kobieta jeszcze młoda nie mogła się pogodzić z myślą, że mąż jej pozostaje przez większą część dnia poza domem, nie rozumiejąc jednocześnie tego, że musi on spełniać swe obowiązki. Rozenbergowa robiła więc swemu mężowi ciągłe wymówki, które poczęły się przeradzać w kłótnie, aż wreszcie doszło do tragicznego finału.

Rozenberg, który znajduje się w szpitalu na Pekinie, żyje dotychczas, lecz są bardzo słabe nadzieje utrzymania go przy życiu. Dotychczas nie odzyskał jeszcze przytomności.

„Dobrze" zapowiadający się złodziej

posiedzi 6 miesięcy w więzieniu

Antoni Stempień, — to nie byle kto. Ma lat 21, sosnowiczanin, zawód, — cechowy złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Ostatnio, dzięki zasługom, położonym w dziedzinie złodziejskiego fachu, przyjęty został do elity tego zawodu. Nic dziwnego. Zdolności ma dziedziczne.

Ojciec, niegdyś zdolny „lipkarz" prowadził wcale intratny interes na Ostrej Górce, matka — b. mistrzyni „szopenfeldu", też ima się pracy, — sprzedaje brzytwy na ul. Modrzejowskiej, a wogóle ród wywodzi się z dziada Wincentego, dlugoletniego i zasłużonego prezesa „dintojry" z czasów okupacji.

Ale potomek się nie udał. Po włamaniu się w „Rozwoju", wpadł.

Akt oskarżenia, odczytany na wczorajszej rozprawie, w sądzie grodzkim, niezbicie stwierdził, że Antoni nie dorósł do swego zadania.

Na targu wetknął niesprawnie rękę do cudzego koszyka i został przyłapany na „gorącym uczynku".

Dostał za to sześć miesięcy i siedzi.

Oskarżenie popierała Anna Maresz z Bogucic.

Poświęcenie sztandaru straży

w Smardzowicach

W ub. niedzielę straż pożarna w Smardzowicach pod Ojcowem święciła sztandar strażacki. Poświęcenia dokonał proboszcz smardzowicki, ks. Stef. Cichoń Po wręczeniu sztandaru przez starostę Gliszczyńskiego naczelnikowi p. Stolarskiemu, a następnie chorążemu, odbyła się defilada i przegląd straży.

Przemówienia wygłosili pp.: starosta Gliszczyński i prezes straży smardzowickiej, p. ardęga. Wieczorem odbyła się zabawa i przedstawienie.

W uroczystości brało udział 13 straży z okolicy, S. M. P. ze Smardzowic, delegacje i goście z okolicy.

Na spotkanie starosty wyjechała do Ojcowa banderja złożona z 12 strażaków na koniach.

Mistrzami ceremonji podczas uroczystości byli: pp. prezes Wardęga i naczelnik Stolarski.

Katastrofa samolotu pasażerskiego

Warszawa—Kraków

7 pasażerów cudem uniknęło śmierci

Onegdaj o godzinie 6 m. 15 wieczorem samolot pasażerski, kursujący na linji Warszawa—Kraków, wskutek defektu silnika zmuszony był lądować na polach wsi Połęgi, pow. kieleckiego.

Dzięki przytomności umysłu pilota pasażerowie samolotu w liczbie 7 osób wyszli bez szwanku — samolot uległ lekkiemu uszkodzeniu.

Samolot należał do polskich linij lotniczych „Lot", a pilotowany był przez mechanika-pilota Antoniego Sitalskiego z Warszawy. Samolot zabezpieczono na miejscu, pasażerowie zaś udali się furmankami do stacji kolejowej w Końskich, a stamtąd koleją do Warszawy.

KRONIKA

Lipiec 18 Środa	Dziś: Szymona z Lipnicy Jutro: Wicentego à Paulo Wschód słońca: 3.34 Zachód słońca: 19.26

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 18 lipca.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.05 Dz por 7.10 Płyty 7.20. Chwilka pań domu. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Płyty. 14.00. Wiadomosci o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Muzyka lekka. 17.00. Audycja dla dzieci. 17.15. Koncert chóru A. Zaremby. 17.45. Recital z Poznania. 18.00. Książka i wiedza. 18.15. Płyty. 18.45. O kulturze dnia powszechnego. 18.55. Życie artystyczne stolicy. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Recital z Krakowa. 19.45. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00 Myśli wybrane. 20.02. Feljeton aktualny. 20.12. Płyty. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.02. Skrzynka pocztowa. 21.30. Recital fortepianowy. 22.00. Polowanie na zająca. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Środa, 18 lipca.

6.30. Audycja poranna. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 12.10. Koncert z Poznania. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Płyty. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Giełda zbożowa. 16.00. Muzyka lekka. 17.00. Transmisja z Warszawy i Poznania. 18.00. Transmisja z Warszawy. 18.15. Płyty. 18.45. Pogadanka z Warszawy. 18.55. Rozmaitości. 19.00. Rysie gniazdo. 19.15. Recital skrzypcowy. 19.40. Transmisja z Warszawy. 19.55. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy. 20.12. Koncert orkiestry mandolinistów. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Program na dzień następny. 21.12. Transmisja z Warszawy. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00. Skrzynka pocztowa. w języku francuskim.

—oOo—

Z Kielc

(k) **Samobójstwo z nędzy.** W nocy przy ul. Polnej 39 w Ostrowcu, pow. opatowskiego, w komórce zagrody swoich rodziców popełniła samobójstwo przez powieszenie się na skręconym fartuchu Lucimówna Marja, lat 22, panna. Denatka już w dniu 27 ub. mies. w Bzinku obok Skarżyska usiłowała pozbawić się życia przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą, lecz została uratowana.

Przyczyna samobójstwa — ciężka choroba jej brata oraz zredukowanie jej ojca z pracy z zakładów Ostrowieckich.

(k) **Podpalił własny dom.** We wsi Piostrzec, pow. stopnickiego, w zagrodzie Górskiego Józefa powstał pożar, który następnie przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania, zniszczył ogółem 4 domy mieszkalne 4 stodoły i 3 chlewy. Straty wynoszą około 2000 zł.

Ustalono, że pożar powstał z podpalenia, którego dopuścił się Górski Józef, w celu uzyskania asekuracji. Górskiego zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

(k) **Pożar.** W Morawicy, pow. kieleckiego, wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w domu, należącym do Natalczyka Władysława i Wydry Szczepana, który to dom uległ częściowemu spaleniu. Straty wynoszą 220 zł.

(k) **Nieszczęśliwy wypadek.** Onegdaj w lesie państwowym Zawada, pow. kieleckiego, wskutek wywrócenia się wozu z klocem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Jan Głuch, lat 34, mieszkaniec wsi Rykoszyn.

Głuch doznał złamania prawej nogi w kostce i przewieziony został do szpitala w Kielcach.

Z Zagłębia

BUDŻET M. DĄBROWY — ZATWIERDZONY.

Budżet m. Dąbrowy na 1934-5 rok został przez władze wojewódzkie zatwierdzony w całości, bez żadnych poprawek.

Ogółem suma budżetu w dochodach i rozchodach wynosi 1 miljon 166 tysięcy 67 zł.

—oOo—

WALTER W SOSNOWCU.

Już wkrótce w teatrze miejskim w Sosnowcu odbędzie się jedyny gościnny występ znakomitego humorysty i komika polskiego „p. Władysława Waltera wraz ze swoim zespołem.

—oOo—

— Osobiste. Wicestarosta powiatowy p. Izydorczyk wrócił z urlopu wypoczynkowego i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

— Wycieczka do Świerklańca. Zarząd KS. „Brynica" w Czeladzi, w nadchodzącą niedzielę organizuje dla członków i sympatyków jednodniową wycieczkę do Świerklańca.

Odjazd autem o godz. 6 rano. Zapisy przyjmuje p. H. Bajer, przy ul. Będzińskiej. Koszt przejazdu 2 zł.

— Rejestracja powstańców śląskich zam. w Będzinie i okolicy. Na terenie Będzina ma powstać oddział związku powstańców śląskich.

W związku z tem uczestnicy, którzy brali udział w powstaniu śląskiem proszeni są o zgłaszanie swych nazwisk i adresów do sekretarjatu związku podoficerów rezerwy w Będzinie, hale targowe ul. Małachowskiego 25, piętro I sze, w środy — soboty od godz. 18 do 21-ej.

Do związku w Będzinie należeć będą mogli powstańcy śląscy zamieszkali nietylko w Będzinie, lecz i w okolicy

Członkowi naszego Komitetu p. Juljanowi Kabakowi wyrażamy najgłębsze współczucie z powodu zgonu Matki Jego

B. P.

Basi KABAKOWEJ

Komitet i Dyrektor Szpitala Żydowskiego w Sosnowcu.

ZAWIESZENIE W CZYNNOŚCIACH PRZEWODNICZĄCEGO GMINY ŻYDOWSKIEJ W DĄBROWIE.

Zarządzeniem starosty powiatowego w Będzinie zawieszony został w urzędowaniu przewodniczący gminy żydowskiej w Dąbrowie p. Neufeld. Mandat członka zarządu gminy, p. Neufeldowi pozostawiono

Powodem zawieszenia p. Neufel da w urzędowaniu było przedtermi nowe wypłacenie sybwencji, to znaczy przed zatwierdzeniem budżetu przez władze wojewódzkie.

Zakończenie półkolonij letnich
w Zawierciu

Onegdaj odbyło się zakończenie pierwszego turnusu półkolonji letnich, prowadzonych przez miejski komitet funduszu pracy, dla dzieci rodziców bezrobotnych i najbiedniejszych. Półkolonje prowadzone były w pięknym lasku za cmentarzem obok fabryki Hulczyńskiego i trwały 4 tygodnie, a przebywało na nich 1400 dzieci ze szkół powszechnych.

Na półkolonję dzieci przybywały o godz. 8-ej rano i przez cały dzień przebywały w lesie pod opieką absolw ntek seminarjum nauczycielskiego, spędzając czas na śpiewach i urozmaiconych zabawach i grach.

Przebywające na półkolonjach dzieci otrzymywały trzy razy dziennie pożywne pożywienie, t. j. śniadanie i pod wieczorek składające się z kawy i chleba i obiad w postaci smacznej zupy z kawałkiem mięsa.

Nad stanem zdrowia młodocianych letników czuwał lekarz miejski.

Techniczna i fachowa strona półkolonji spoczywała w rękach związku pracy obywatelskiej kobiet. Kolonje prowadzone były wzorowo. Na zakończenie dzieci przygotowały b. bogaty program „który niestety spowodu deszczu nie mógł być wykonany.

Po dobrym i obfitym obiedzie dziatwa ze śpiewem opuszczała las, który przez 4 tygodnie przepełniony był jej dziecięcym gwarem.

Wczoraj rano, po ulewnym deszczu kroczyło znów do lasu 1114 dzieci, które korzystać będą z półkolonji w II turnusie, również przez 4 tygodnie, t.j. do 17 sierpnia.

Mrożący krew w żyłach pościg
po dachach pociągu osobowego

Na terenie pow. miechowskiego, po odejściu pociągu osobowego w nocy ze st. Wolbrom w kierunku Miechowa konduktor zauważył pewnego pasażera atletycznej budowy ciała jadącego bez biletu.

Zatrzymany pasażer wyrwał się konduktorowi i zbiegł na dach wagonu. Konduktor, dobrawszy do pomocy kolegę, udał się w pogoń za pasażerem, który tymczasem goniony przez konduktorów, sprytnie przeskakiwał z wagonu na wagon w czasie pełnego biegu pociągu.

Ujęty wreszcie pasażer, pobił do krwi jednego z konduktorów drugiego silnie kopnął i usiłował ponownie zbiec. Dopiero skonsygnowana służba kolejowa z trudem oddała awanturnika w ręce policji. Okazał się nim mieszkaniec *wsi Pogorzały, pow. koneckiego, Stanisław Pruszkowski.*

Z polecenia sędziego śledczego w Miechowie, Pruszkowski został zamknięty w areszcie zapobiegawczym w Miechowie.

Dziwny klient

Dziwnego klienta miał zakład pogrzebowy p. Bolesława Z. w jednem z miast Zagłębia.

Wszedł rozejrzał się ponuro i oświadczył:

— Bierz pan miarę. Na trumnę.

Właściciel zakładu spojrzał zdziwiony, jakby szukając, czy klient nie przyniósł ze sobą nieboszczyka.

— Przepraszam, nie słyszałem. Z kogo miarę?

— Ze mnie.

Panu Z. zrobiło się trochę przykro.

— Z pana szanownego? Przecież pan szanowny żyje?

— Narazie. Ale jutro ze mną koniec. Więc chcę sobie zgóry trumnę zamówić, dopasować, żebym miał wygodnie.

— Sa...samobójstwo?

— Nie. Naturalną śmiercią umieram. Jutro o trzeciej. Cyganice jednej nie chciałem zapłacić, w mordę jej dałem, a ona mi za to co dogodziny śmierć przepowiedziała. No! Bierz pan miarę, bo jeszcze mam kupę interesów do załatwienia i się przed śmiercią trzeba trochę zabawić.

P. Z. skłonił się niepewnie.

— Zasadniczo tylko z nieboszczyków biorę miarę. Ale jak klient wymaga za życia, to trudno. Dobry kupiec każdą zachciankę klienta musi uwzględnić. Więc jaka ma być trumienka?

— Grunt przewiewna... Powietrze musi być. Ja panie nie zjem, nie wypiję, ale przestrzeń lubię.

— Więc pan szanowny życzy trumienkę obszerną?

— Tak.

— Ośmielam się zauważyć, że nieboszczyki w zasadzie wolą ciaśniej. Bo przy przewożeniu nie tak rzuca.

— Niech rzuca! Lubie ruch. No! Bierz pan miarę!

P. Z. wziął miarę z dziwnego klienta, który następnie podszedł do telefonu i zajmował go przez dobre pół godziny. Połączył się z jednym numerem, potem z drugim, z trzecim...

W umyśle właściciela zakładu zrodziło się podejrzenie.

— Poproszę pana o zaliczkę — oświadczył, gdy klient skończył rozmowy.

— Zaliczkę? Rodzina zapłaci.

— A za 5 telefonów?

— Dopisz pan to do rachunku za pogrzeb.

P. Z. zrozumiał, że klient to zwykły kawalarz, który go zagadał, żeby za darmo skorzystać z telefonu. Ponieważ dowcipny jegomość nie miał przy sobie ani grosza i odmówił zapłaty, p. Z. wezwał policjanta i zażądał spisania protokułu. Sprytnego klienta, którym okazał się p. Franciszek Walenda sąd skazał na 10 zł. grzywny.

Komitet Domu Społecznego w Sosnowcu ogłasza PRZETARG

nieograniczony na wykonanie robót: ziemnych, murarskich, betonowych, żelbetowych, ciesielskich i dekarskich, przy budowie Domu Społecznego w Sosnowcu.

Oferty wnosić należy tylko na drukach, dostarczonych przez Komitet za opłatą 10 zł., które można nabyć w lokalu Rady Powiatowej w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego Nr. 16 I piętro, w godzinach od 9 — 2 pop. gdzie również wyłożone są plany budowy do wglądu.

Termin wnoszenia ofert określa się na dzień 28 lipca 1934 roku„ godzina 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć wadjum w wysokości 3 procent oferowanej sumy w gotówce lub papierach wartościowych, których kurs ustalony został w obwieszczeniu Ministra Skarbu z dnia 9 lipca 1934 r., w Monitorze Polskim z 10 lipca 1934 r.

Oferty nieodpowiadające warunkom przetargu nie będą rozpatrywane.

Komitet budowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

Za komitet budowy R. CHOLEWICKI.

ŻONA WYPALIŁA NIEWIERNEMU MĘŻOWI OCZY.

W jednej z piwiarni w Sosnowcu przy ul. 1 maja goście byli świadka mi przerażającej sceny.

Przy stole siedziało całe towarzystwo, między innymi, Paweł Cyran, mieszkaniec Sosnowca (Głowackiego 12) w towarzystwie swej przyjaciółki. W pewnym momencie do piwiarni weszła żona Cyrana, która, podszedłszy do męża chlusnęła mu w oczy kwasem solnym.

Rozległ się przeraźliwy krzyk. Cyran, wijąc się z bólu upadł na ziemię. Wezwano na miejsce pogotowie ratunkowe, które odwiozło okropnie poparzonego mężczyznę do szpitala.

Kwas wypalił Cyranowi jedno oko zupełnie, drugie zostało poważnie uszkodzone, tak, że istnieje obawa całkowitej ślepoty. Mściwą niewiastę policja aresztowała i przekazała do dyspozycji sędziego śledczego.

—oOo—

PIJANI POKŁULI PRZECHODNIÓW W DĄBROWIE.

Onegdaj późnym wieczorem na powracającego do domu ulicą Robotniczą w Dąbrowie, Franciszka Stanca i Wł. Worynowa napadło kilku podchmielonych osobników, którzy pokłuli ich nożami. Franciszek Stanc otrzymał ranę nożem w głowę, zaś jego towarzysz Worynyw lekką ranę w rękę. Obydwaj przewiezieni zostali do szpitala.

Policja prowadzi śledztwo, celem ustalenia nazwisk sprawców napadu.

—oOo—

— Kradzieże. Z mieszkania Nachemji Jakóba przy ul. Targowej 2 w Sosnowcu, bawiącego wraz z rodziną w Jastrzębiu Zdroju, nieznani złodzieje skradli torebkę damską srebrną, 2 zegarki i inne rzeczy, wart. ok. 400. Ponadto skradziono 13 weksli po 500 zł.

— W nocy z 14 na 15 bm. Waluszczykowi Antoniemu, zam. w Wojkowicach Kościelnych (Pustkowie) skradziono 14 kur wart. 40 zł.

— Z mieszkania Marjanny Machoń przy ul. Naftowej 7 w Sosnowcu skradziono 450 zł. gotówką.

— Z drukarni „Nadzieja" w Sosnowcu (Jasna 10) skradziono różne rzeczy wart. 80 zł.

—oOo—

Ofiary

złożona w administracji.

Jutro t. j. dn. 19 lipca jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci ukochanego i niezapomnianego brata naszego Ignacego składa na „Dom Sieret przy Żydowskiem towarzystwie Dobroczynności" w Sosnowcu Szymon Rudawer lekarz dentysa zł. 5.—

Z Zawiercia

(z) **Nowy architekt miejski.** Na przeciąg 6 tygodni stanowisko architekta miejskiego, zaangażowany został przez zarząd miejski, inżynier Juljusz Mrozowski.

(z) **Z działalności straży ogniowej ochotniczej w Myszkowie.** W sali zarządu gminnego w Myszkowie odbyło się walne roczne zgromadzenie członków straży ogniowej ochotniczej, przy udziale 53 członków.

Zebranie zagaił prezes zarządu p. Wendelin Zajder, prosząc na przewodniczącego zebrania p. Włodzimierza Modzelewskiego, wójta gminy, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. st. instruktora straży pożarnych E. Woehtmana i naczelnika straży Stanisława Mertę, a na sekretarza p. Jana Janoskę.

Po przyjęciu porządku obrad i zatwierdzeniu protokułu z ostatniego zgromadzenia przystąpiono do sprawozdania z działalności zarządu za 1933-34 rok.

Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się gminy w roku ubiegłym straż otrzymała pożyczkę bezzwrotną w sumie 6000 zł. na spłatę części zaciągniętych zobowiązań. Powiększono również sprzęt strażacki i zakupiono 11 mundurów.

Praca zarządu była bardzo utrudniona z powodu braku stałych dochodów.

Sprawozdanie kasowe zamykające się sumą 7383.55 zł., bilans w stanie czynnym i biernym sumą zł. 33.878.35, rachunek strat i zysków sumą 7269.43 zł. oraz budżet na 1934-35 rok na sumę 5000 zł. walne zebranie zatwierdziło i udzieliło zarządowi absolutorjum.

Na członków zarządu zostali wybrani pp.: **Włodzimierz Modzelewski wójt gminy, oraz ponownie Jan Froncisz i Wendelin Zajder, a na zastępców pp. Henryk Gramze. Herman Boms i Kazimierz Pachowicz. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: dyr. Kazimierz Polaski, Józef Nestor i Leon Strochlic, na zastępców pp.: Henryk Krzyczmonik i Franciszek Gębka, a na naczelnika straży ponownie p. Stanisław Merta**

Chińska zagadka populacyjna

Najliczniejszym narodem na świecie są Chińczycy. To nie ulega żadnej wątpliwości. Dokładnie jednak określić liczbę mieszkańców „Kraju Środka" jest dotychczas niepodobieństwem. Czy jest ich 450 miljonów, czy też 500 — tego nie można kategorycznie twierdzić nawet dzisiaj, mimo częściowej europeizacji Chin i statystyki, opartej na wzorach zachodnich. Trudności bowiem w przeprowadzeniu dokładnego spisu ludności w Chinach są olbrzymie. Administracja w kraju rozległym, którego powierzchnia wynosi przeszło 11 miljonów km. kw. — zawodzi nawet w miastach. A cóż dopiero mówić o górzystych okolicach Cinganu lub pograniczu Tybetu, dokąd nie prowadzą już żadne drogi. Europeizacja zawładnęła właściwie wybrzeżem, a dalej wpływy jej można widzieć tylko w wielkich miastach. Posuwając się zaś od wybrzeża na zachód, wkraczamy w głąb kraju, gdzie mieszkańcy prowadzą taki żywot, jak przed 50 lub 100 laty. Niema tam kolei, samochodów, ani dróg kołowych, a przez setki kilometrów biegną tylko ścieżki. Zanimby spis ludności przeprowadzono w jednym okręgu, w drugim stan faktyczny zaludnienia mógłby ulec wielkiej zmianie. I tak też się dzieje. Drugim wielkim szkopułem są epidemje panujące nagminnie. Dżuma, cholera i tyfus zabierają rokrocznie setki tysięcy ludzi. Podobną siłą niszczycielską są wylewy rzek, któe pochłaniają niemniejszą ilość ofiar, zamieniające całe obszary kraju w bezludną — na pewien czas — okolicę.

Ważnem utrudnieniem w przeprowadzeniu spisu ludności są wojny domowe. A wiadomą jest rzeczą, że wrzawa wojenna nie przycichła w Chinach od 1911 r. Walki generałów, gubernatorów, bunty nie otrzymujących żołdu armji, rokosze skomunizowanych oddziałów — i wreszcie desanty japońskie — odciągają ludność od zwykłych zajęć i zmuszają często do opuszczenia stron rodzinnych.

Stosunkowo łatwo jest w Europie ustalić liczbę mieszkańców jakiegoś miasta czy wsi. Domy są ponumerowane, a mieszkańcy zameldowani z ich rodowodami. Lecz jak zliczyć koczowników, zmieniających ustawicznie miejsce pobytu np. w stepach Mongolji. W jaki sposób policzyć dziesiątki tysięcy łodzi w okolicach Kantonu, gdzie ludzie rodzą się i umierają na wodzie. Kto wreszcie ustali liczebność fali emigracyjnej, płynącej ze zmienną siłą do Mandżurji i zagranicę. Jakąż wkońcu cyfrą zaopatrzyć w rubryce statystyki niezliczone bandy chunchuzów, dezerterów i olbrzymie rzesze zwolnionych z wojska. Włóczą się oni po kraju, rabują i żebrzą, unikając spotkania z władzami czy oddziałami wojska.

Nie dziwmy się więc, że nawet oficjalnie komunikaty o rezultatach spisu ludności w Chinach były zawsze podawane z zastrzeżeniem. Stan zaś ludności zmieniał się w zależności od sposobu i szybkości przeprowadzenia spisu, przyczem wynikały zagadkowe przesunięcia. Oto — według oficjalnych źródeł chińskich — Chiny w 1580 r. liczyły 60 miljonów ludności, lecz w 1662 r. spis wykazał olbrzymią różnicę, gdyż tylko 21 miljonów. W 1711 r. urzędnicy cesarscy doliczyli się 28 miljonów. W jakiś dziwny sposób spis przeprowadzony dwadzieścia pięć lat później w 1736 r. wykazał naraz 125 miljonów. I tak było i później: w 1790 r. Chiny miały liczyć 125 miljonów mieszkańców, lecz w dwa lata później po skrupulatniejszem obliczeniu wypadła liczba 307 miljonów. To jest już różnica zagadkowa. Zawodzą również ostatnie obliczenia. Oto w 1928 r. ogłoszono z małem zastrzeżeniem że liczba ludności „Kraju Środka" przekroczyła sumę 485 miljonów. Tymczasem w 1932 r. według sprawozdania ministerstwa spraw wewnętrznych — w Chinach żyje tylko 474 miljony mieszkańców (wliczając w to Mandżurję — 31 miljonów).

Pogódźmy się więc z tem, że długo jeszcze nie będzie wiadomem, ilu jest faktycznie chińczyków.

Z Olkusza

(ol) **Wyjaśnienie.** W związku naszą notatką p. t. „Kopnął wójta o pachwinę", wójt gminy Kidów, wyjaśnia nam, że kopnięty został przez niejakiego Rydla, w chwili gdy chciał przerwać bójkę pomiędzy szałakami, a nie jak mylnie podano w czasie bójki na tle osobistych nieporozumień z Rydlem.

(ol) **Z życia O.M.P.** W ub. niedzielę odbył się w Olkuszu zjazd przedstawicieli wszystkich ognisk O.M.P. pow. olkuskiego, w obecności inspektora wojewódzkiego tej organizacji, p. Lengawa. Po referatach i dyskusji zebrani postanowili powołać do życia spółdzielnię i warsztaty szewskie, szczotkarskie i inne, oraz pracownię do oddziału żeńskiego, w celu zatrudnienia bezrobotnej młodzieży. Pozatem utworzony został w Olkuszu okręg OMP., którego naczelnikiem mianowano p. Józefa Lekkiego, referenta starostwa olkuskiego.

(ol) **Urlopy.** St. instruktor pożarniczy pow. olkuskiego, p. N. Kałkowski z dniem 17 bm. rozpoczął 4-tyg. urlop wypoczynkowy.

W pilnych sprawach interesanci mogą się zwracać do prezesa oddziału, byłego dziego Sendry we wtorki popołudniu, w gmachu sądu grodzkiego w Olkuszu.

Z dniem wczorajszy rozpoczął również 4-tyg. urlop wypoczynkowy instruktor pewiat. LOPP., p. Jerzy Kondek.

(ol) **Harcerz złamał nogę.** Do szpitala olkuskiego przywieziono z obozu harcerskiego z Rabsztyna, 12-letniego Jerzego Gdesza (Będzin - Zamkowa Góra) ze złamaną nogą.

(ol) **Śmierć 2-letniego chłopca.** W Zagórowej, gm. Jangrot wpadł do stawu w ogrodzie 2-letni Władysław Półtorak, który utonął.

(ol) **Nieszczęśliwy wypadek w fabryce.** W dn. 16 bm. w czasie pracy w fabryce wolbromskiej maszyna obcięła 4 palce u ręki robotnikowi Stefanowi Kańczudze w Zarzeczu pod Wolbromiem. Kańczugę odwieziono do szpitala olkuskiego.

(ol) **Śmiałe kradzieże w Miechowie.** W czasie niedzielnego odpustu w Miechowie skradziono w kościele Annie Soczówka płaszcz, zaś z mieszkania Kazimierza Kaczorowskiego gotówkę 85 zł., pierścionek i bransoletkę.

267.

WAMPIR w SPÓDNICY

POWIEŚĆ.

— Wszedłeś pan z nim na górę?
— Na co? Wiedziałem, że tam niema nikogo.
— Która wtedy była godzina?
— Jedenasta.
— A więc to powróciwszy — Prosper Rivet wypił truciznę, która go zabiła...
— Nie ulega wątpliwości, jeżeli to było otrucie.
— Otrucie jest dowiedzione...
— Otrucie jest dowiedzione — powtórzył były dependent. — Lecz kto przygotował truciznę?
— Helena Tordier.
— Nie mogła tego zrobić ponieważ nie wiedziała, że Prosper wróci sam, skoro Julja Tordier wyszła na jego spotkanie. Powtóre mąż nigdy nie przestępował progu jej pokoju. Jeżeli wszedł tam tej nocy, to jedynie, aby prosić ją o przebaczenie... tam więc wypił zawartość imbryka. Czy chce pan wiedzieć, co o tem myślę? Oto Julja, chcąc pozbyć się córki, dla przyczyn aż nadto znanych, przygotowała dla niej ten śmiertelny napój, a przeznaczenie chciało, że Prosper wypił truciznę, przeznaczoną dla Heleny. Ona także chciała, aby panna Joanna Bertinot poniosła śmierć. Tembardziej silniejsze miała powody, aby zabić Helenę.

Sędzia podskoczył na krześle.
— Jakto — wykrzyknął — pan przypuszcza, że chciała zabić Joannę?
— Tak, kilka dni temu zaledwie... — i jeżeli się nie mylę — pan odgadł dlaczego...
— Domyślam się... Dziękuję panu, panie Terrien, za wskazówki, jakie mi pan dał... Liczę na pana, gdy będę potrzebował dowodów w sprawie usiłowania zabójstwa Joanny Bertinot.
— Jestem zawsze na pańskie usługi.
— Idź, moje dziecko — rzekł sędzia, podając Joannie rękę. — Idź i miej nadzieję...
Zostawszy sam, kazał wezwać do siebie szefa bezpieczeństwa.
— Panie — rzekł do szefa — idzie tu o sprawę Tordier, a właściwie o sprawę Prospera Riveta.
— Czy jest co nowego?
— Jest.
— Wykryto miejsce pobytu kobiety podejrzanej o otrucie?
— Tak, lecz obecnie nie o niej mowa; tylko o jej mamie, której pisma jest mi potrzebne koniecznie. Trzeba udać się na ulicę Aubry-Rzeźnika i zrobić rewizję u Julji Tordier, lecz ze wszelkiemi względami, aby nie podejrzewała, że się zbiera dowody przeciwko niej. Gdy przetrząśnięte będą wszystkie schowania i skrytki, niepodobna, aby nie wpadła panu w ręce jakaś jej notatka lub inny dokument; muszę porównać jej pismo ze zmienionym charakterem anonimu.
— Więc pan przypuszcza, że ta kobieta zdenuncjowała własną córkę?
— Nic nie przypuszczam. Chcę tylko porównać. Niech pan weźmie ze sobą Challeta, to sprytna sztuka, on może być bardzo pożyteczny... A Julję Tordier zostawcie w zupełnem przekonaniu, iż działacie przeciw córce.
— Niech pan będzie spokojny... będę pełen uprzejmości dla wdowy Tordier...
Czytelnicy nasi przypominają sobie, że tego samego dnia Joanna i Terrien mieli stawić się o czwartej po południu u notarjusza Carre przy ulicy Rivoli.
Wyszedłszy od sędziego śledczego o jedenastej, Joanna umówiła się z Józefem Terrien, że najpierw podąży do Boissy-St-Leger do Heleny
Terrien odwiózł Joannę na dworzec na placu Bastylji.
— Nie zapominaj droga Joanno — rzekł jej przy pożegnaniu — że czekać będę na ciebie o czwartej u notarjusza...
— Dobrze... lecz miałeś mi wyjaśnić, co znaczy ten testament, złożony na twoje ręce... i kto go zrobił na moją korzyść?
— Prosper Rivet.
— Prosper Rivet?.. krzyknęła Joanna ze zgrozą i zdziwieniem. — Alez to, co mi mówisz, jest chyba szaleństwem...
— Postaram wytłumaczyć się jaśniej... słuchaj zatem droga Joanno... Bez grosza i obciążony długami, brzydząc się pracy, a przepadając za zabawy, Prosper Rivet pożądał nie Heleny, lecz majątku Julji Tordier, która nienawidziła córkę i nie chciała jej wyposażyć. Julja była zakochana w Prosperze, chciała jaknajprędzej połączyć ich w nadziei, że skoro zięć z nią zamieszka, nic już nie będzie stało na przeszkodzie jej namiętności... Wtedy to Prosper za moją poradą...
— Za twoją poradą?.. — przerwało mu zgorszone dziewczę.
— Pozwól, niech skończę... Wtedy nie znałem cię jeszcze i niewiele więcej wart byłem od niego. Krótko mówiąc, Prosper wymógł na przyszłej swej teściowej prawną sprzedaż na jego rzecz całego jej majątku.
— Potwór, obdarła własną córkę

d. c. n.

Segno i Mucha (Sokół — Czeladź) w elicie lekkoatletów Polski

Lekkoatleci zagłębiowscy w br. poczy nili znaczne postępy w swych specjalno ściach i nareszcie poczęli zabierać głos w sporcie ogólnopolskim.

Już obecnie wyniki niektórych zawo dników zagłębiowskich pozwalają na za mieszczenie ich na liście 10 najlepszych zawodników Polski w poszczególnych konkurencjach.

Mimo, że umieścili się oni na końco wych miejscach, to jednak przyznać na leży, że jest to już duży krok naprzód.

Poniżej podajemy konkurencje, w których lekkoatleci zagłębiowscy znale źli się pomiędzy dziesięcioma najlepszy mi zawodnikami (w pierwszej połowie b sezonu lekkoatletycznego).

KONKURENCJE KOBIECE.

60 mtr. Segnówna (Sokół Czeladź) wynikiem 8.1 sek. uzyskała 4 miejsce w tabeli 10 najlepszych zawodniczek oraz w skoku wdal — 4.89 mtr. — zajęła 7 miejsce.

KONKURENCJE MĘSKIE.

Na liście 10 najlepszych zawodników Polski znalazł się jedynie Mucha, rów nież zawodnik czeladzkiego „Sokoła".

Mucha w skoku o tyczce — 350 m., za jął 8 miejsce. Pierwszy w Polsce sko czek — Kluk uzyskał — 3.84 mtr.

Pozatem sztafeta czeladzkiego „So koła" w biegu 4 × 100 mtr. zajęła w konkurencji ogólnopolskiej 9 miejsce, z wynikiem — 46.8 sek. Najlepszy czas uzy skała drużyna AZS. (Warszawa) — 44.4 sek.

Jednocześnie podkreślić należy, że poza Zagłębiem Dąbrowskiem i Często chową, na całym obszarze wojewódz twa kieleckiego istnieje bardzo małe za interesowanie lekkoatletyką.

SOSNOWICZANIN W MIĘDZYNARO DOWYM TURNIEJU ZAPAŚNICZYM W KATOWICACH.

W Katowicach odbywa się międzynaro dowy turniej zapaśniczy, w którym bie rze również udział zawodnik sosnowiec ki Langier.

Onegdaj Langier stoczył walkę z Krausem (Alzacja)

Kraus w 17 minucie uporał się z Langierem, rozkładając go na łopatki.

KONSTYTUCYJNE ZEBRANIE POD- OKRĘGU ZAGŁĘBIA.

W dniu dzisiejszym odbędzie zebra nie zarządu podokręgu Zagłębia, na któ rem nastąpi podział funkcji.

Kronika

× POS i OS w Czeladzi. Związek strzelecki w Czeladzi urządza zawody na boisku tow. „Saturn" o państwową odznakę sportową i odznakę strzelecką trzeciej i drugiej klasy.

Zapisy przyjmowane są w lokalu związku strzeleckiego przy ul. Reymon ta, codziennie do 24 bm. od godz. 18—20

× Sprawa unieważnienia meczu fi nałowego w Częstochowie. Wczoraj wró cił z Warszawy przedstawiciel CKS, p. J. Lorek, który interwenjował w PZPN w sprawie wyznaczenia meczu finałowe go CKS — „Unja" przez okręg w Czę stochowie.

Sprawa ta będzie ostatecznie załat wiona na forum PZPN w piątek.

× Płomień — 09 Mysłowice 7:2. Nie dzielne piłkarskie spotkanie pomiędzy Płomieniem a 09 Mysłowice, zakończyło się zwycięstwem „Płomienia" w stosun ku 7:2, a nie gości, jak to wczoraj mylnie podano.

× KS Bolesław — KS Strzemieszyce 4:1. Zawody piłkarskie rozegrane w ub. niedzielę pomiędzy KS Bolesław i KS Strzemieszyce na boisku w Bole sławiu, zakończono z wynikiem: 4:1. Sędziował dobrze p. Emil Gajaner z Olkusza.

× Australja — Cechy 3:2 w Davis Cup. W meczu finałowym strefy euro pejskiej o puhar Davisa, Australja po biła Czechosławację w stosunku 3:2. Przy lepszej formie Hechta Czesi mogli zwyciężyć.

Australja spotka się z Ameryką w Wimbledonie w dniach 21, 23 i 24 bm. w finale międzystrefowym.

× RKS. „Zagłębie" w Niemcach. W niedzielę 22 bm. o godz. 17 „Zew" roze gra zawody koleżeńskie z „Zagłębiem". Drużyny wystąpią w pełnych skła dach

Połowa mózgu jest człowiekowi zbyteczna!

Według powszechnie utartego zda nia, wszelkie rany mózgu są śmiertel ne. Powszechnie sądzą, że lekarze i me dycyna nie może nic poradzić wrazie najmniejszego choćby zranienia tego tak delikatnego i cennego organu. Zda nie to jednak dzisiaj jest najzupełniej mylne. Medycyna dostała się dzisiaj i do czaszki ludzkiej i daje sobie radę z wieloma schorzeniami mózgu, a nawet można już dzisiaj robić fantastyczne o peracje.

Operacje jakich się dzisiaj dokonuje w mózgu ludzkim, są wprost cudowne. Oto kilka nadzwyczajnych wypadków, w których medycyna i lekarze znaleźli środki zaradcze na rany i choroby, zda wałoby się na pierwszy rzut oka i we dług powszechnego mniemania, bezna dziejne.

Doktór Damrau opowiada w piśmie „Popular Scienne" wypadek pewnej nie wiasty, która przez całe lata cierpiała na epilepsję, nareszcie zaniewidziała a pozatem skarżyła się na niezwykłe bóle głowy.

Lekarz zbadał głowę niewiasty i zna lazł wielki wrzód na mózgu. Według do tychczasowych pojęć lekarskich, owa kobieta była skazana na śmierć.

Lecz chirurg Gardner zrobił niezwy kłą operację. Wyciął z czaszki 11 cen tymetrów kości, dostał się do mózgu i na stronie prawej znalazł rzeczywiście wielki wrzód. Ważniejsza część mózgu, lewa jego strona była najzupełniej zdro wa. Na lewej stronie mózgu mieszczą się centra mowy i czytania, w razie ich zachorzeń człowiek taki conajmniej traci mowę czy zdolność czytania.

Lekarz postanowił wtedy wyjąć cho rą prawę część mózgu. Po wyjęciu czę ści mózgu nalał w puste miejsce odpo wiednio spreparowany roztwór i umoco wał spowrotem wyjętą kość.

W ten sposób operacja była zakoń czona. Kobieta nietylko przeżyła ją, ale znikła nawet epilepsja, coprawda pra wa strona ciała trochę niedomagała z braku owych części mózgowych Najwa żniejsze jednak zostało zrobione: życie zostało uratowane.

Inny niezwykły wypadek zdarzył się w Nowy Jorku, podczas amerykańskie go święta narodowego. Pewien młodzie niec zabawiał się puszczaniem ogni sztu cznych, jak to jest w zwyczaju w Sta nach. Nagle jeden z naboji wybuchł za wcześnie. A była to rakiet osadzona na długiej sztabie żelaznej. Sztaba odrzu cona siłą wybuchu uderzyła w głowę młodzieńca tak nieszczęśliwie, że prze wierciła mu czaszkę na wylot. Uderzyła go w tył czaszki a wyszła pod okiem. W szpitalu lekarz poprostu wyjął sztabę, która tkwiła w ranie, zabandażował, wstrzyknął odpowiedni preparat, żeby nie wytworzyły się skrzepy krwi i po dłuższym czasie młody człowiek wyle czył się całkowicie z tej strasznej rany, która właściwie powinna odrazu spowo dować śmierć.

Pewien robotnik przy wybuchu w fabryce, otrzymał straszne uderzenie kawałkiem żelaza w głowę. Pręt długoś ci 2 centymetrów, wszedł mu pod kość policzkową i wyszedł częściowo u góry czaszki, niszcząc w swym pochodzie zu pełnie oko nieszczęśliwego. Chociaż ów kawałek żelaza przeszedł nawylot, nie można go było całkowicie usunąć. Po został więc w czaszce robotnika, który się wyleczył z okropnej rany i żyje do tychczas z kawałkiem żelaza w głowie.

Parobek wiejski otrzymał uderzenie sztyletem w głowę i sztylet się ułamał, przyczem kawałek ostrza pozostał. Człowiek ten żyje również do dziś z ka wałkiem sztyletu w czaszce.

Rozmaite czynności nasze mają swe odpowiednie centra w mózgu. Jest spe cjalne centrum pamięci, wzroku, słuchu itd. Zaburzenia jakieś, czy rana w tem centrum odbija się natychmiast na tej czynności, jakiej dane centrum służy.

Jeżeli uderzenie naprzykład zniszczy nasze centrum wzroku, natychmiast ślepniemy. Jeżeli takie chore centrum da się wyleczyć, odzyskujemy zdolność widzenia.

Pewien profesor języków starożyt nych, który doskonale mówił po łacinie i grecku, nagle od uderzenia zapomniał zupełnie obydwa te języki, pozatem pod każdym względem był normalny.

Zaburzenie pewnej małej arterji bó zgowej powoduje, co spotkało pewną nie wiastę, częściowe tylko zaburzenie da nej zdolności. Owa niewiasta widziała wszystko doskonale, ale nie potrafiła czytać, jakkolwiek poprzednio robiła to zupełnie płynnie.

Pewien tenisista zgłosił się do znajo mego lekarza z prośbą o wytłumacze nie, dlaczego piłka nigdy mu nie po trafi dwa razy pod rząd trafić rakietą dobrze w piłkę. Lekarz zaczął go ba dać i znalazł u tego, całkiem na oko nor malnego, człowieka, wrzód w mózgu. Do szedł do swego odkrycia tylko sposobu owego braku zdolności podwójnego pod bicia piłki.

Wypadków takich możnaby opowia dać bardzo wiele. Choroby i rany mózgu, które kiedyś uważano za zdecydowa nie nieuleczalne, obecnie nietylko bada się i leczy, ale nawet przeprowadza się coraz śmielsze operacje, najczęściej u dane. Lekarze zaczynają operować mózg organ ludzki najmniej zbadany przez na ny medycynie.

Niezwykły pomysł zredukowanej telefonistki

Jak wiadomo automatyzacja te lefonów w stolicy pozbawiła bardzo wiele panien pracy w centrali przy łączeniu, a również uproszczone urzą dowanie obecnych centrali spowodo wało poważne redukcje wśród dawne go personelu żeńskiego.

Jedna z ofiar tych automatyza cji telefonów stołecznych, p. Zofja P., zamieszkała w Milanówku, wpa dła na niezwykły pomysł znalezie nia nie tylko zajęcia, ale także i... męża.

Postępuje ona iście po amerykań sku, wykorzystując jedyną pamiątkę jaką ze swej b. służby uniosła, t. j. książkę telefoniczną w sposób nastę pujący: Wybiera z niej nazwiska i adresy osób zapowiadających lep szy stan majątkowy i składa im wi zyty, zagajając rozmowę od wręcze nia zeszytu, na którego pierwszej kartce widnieje napis: „Księga wiel kodusznych ofiar mieszkańców sto licy — na posag dla Zofji P."

W dalszej rozmowie wyjaśnia p. P., że po głębokiej rozwadze doszła do wniosku, że jedyną posadą, jaka jest jej jeszcze w 29-roku życia do stępna — jest małżeństwo. Ażeby jednak posadę tę „objąć", musi zdo być warunki, a za nie uważa za naj lepsze posiadanie gotówki.

Rozbrojeni tą prostą argumenta cją panny P. mieszkańcy stolicy da ją od czasu do czasu różne ofiary, a panna P. notuje je skrupulatnie nie wydając ani grosza i ma już ko ło 400 zł. na książeczce P.K.O., po kazując ją na dowód, że zbiera na prawdę na posag...

Narazie p. Zofja P. jeszcze nie ma narzeczonego, lecz sądzi, że gdy zebrana suma wzrośnie, to także i znajdzie się narzeczony... Panna P. notuje także dokładn. adresy swych ofiarodawców, obiecując im solen nie, że zaprosi ich na ślub.

Wieża ratuszowa runęła w Opolu

W ub. niedzielę wieczorem zawa liła się wśród gwałtownego huku 56 metrowa wieża ratuszowa.

W ramach tegorocznych robót publicznych w Opolu w tych dniach rozpoczęto przebudowę starego gma chu ratuszowego. Po ukończeniu pierwszej serji robót remontowych, kierownictwo robót przystąpiło do rozbierania starych budynków na rynku, które, przebudowane od za chodniej i południowej strony gma chu ratuszowego, w części podpie rały starą wieżę ratuszową. W ten sposób pozbawiono wieżę od połu dniowej strony dotychczasowej pod pory.

Ponieważ w ostatnich dniach za częły się na wieży ukazywać poważ ne rysy, kierownictwo robót zabrało się do zabezpieczenia jej przed ewen tualnem zawaleniem. Roboty te trwały dzień i noc, również i w nie dzielę.

W niedzielę po raz ostatni zegar na wieży ratuszowej wybijał godzi nę 9 wieczorem. W kilka minut póź niej już wieża zawaliła się, a gruzy walącej się wieży runęły, na szczę ście nie na okoliczne domy, lecz na opróżniony w tym czasie rynek.

Tuż przed katastrofą zatrudnie ni przy budowie robotnicy usłyszeli podejrzane szmery, wobec czego na polecenie kierownictwa robót zdąży li oni zawczasu jeszcze opuścić miej sce katastrofy. Wskutek zawalenia się wieży na całym rynku w kilku składach porozbijane zostały rozsy pującemi się cegłami szyby wystawowe.

Na szczęście jedynie 2 osoby od niosły lżejsze okaleczenia. Na miej scu katastrofy zjawiły się wszyst kie straże pożarne, oraz większy od dział policji, która odgrodziła cały rynek.

W chwili katastrofy przez rynek obok wieży przejechał omnibus z wycieczką, który jednak na kilka sekund przed katastrofą zdążył od jechać z miejsca katastrofy.

Krwawy teror... wróbli

W dobie najwyższego natężenia kryzysu nie dziwnego, iż rywaliza cja przybrała formy bezwzględne w tej chwili w całej rozciągłości się zastosowač starorzymskie twierdzenie, że „człowiek człowieko wi wilkiem".

Nikt jednak nie przypuściłby, że te „ludzkie" metody walki o byt przejąć zdoła... świat zwierzęcy. A jednak wypadek, który zamierzamy opisać, dowodzi, iż brutalna, nie li cząca się z niczem rywalizacja, sto sowana jest obecnie tam nawet, gdzie jej najmniej spodziewać było można.

Na terenie szczupłego ogródka Bagateli przy ulicy tej samej nazwy w Warszawie od wielu lat grasewa ło olbrzymie stado wróbli, które nie jako w pacht wzięły cały ten teren, żywiąc się obfitemi okruchami cia stek, zbieranemi bezceremonjalnie ze stolików. Śmiałość wróbli doszła do tego stopnia, że nie ceregielują się obecnością publiczności i nierzad ko siadają na stoliku, przy którym znajduje się jedna lub choćby i więcej osób.

Wczesną wiosną wróble otrzyma ły groźnego konkurenta w „osobie" małej wiewiórki, która przywędro wała z pobliskich Łazienek i usado wiła się na nielicznych drzewach Bagateli. Zwierzątko z czasem stało się faworytem publiczności i oswo iło się z ludźmi, dzięki czemu zbie rało najlepsze kąski, ku oburzeniu wróbli. Wreszcie wyczerpała cierpli wość skrzydlatej czeredy.

Onegdaj, w biały dzień, na jed nem z drzew ogródka odbył się tłumny wiec wróbli, po którym bez pośrednio cała czereda tych ptasz ków hurmem podążyła na drzewo służące za schronienie wiewiórce i rzuciła się zajadle na biedne zwie rzątko. Nie upłynęło kilka minut — i wiewiórka, zmasakrowana dzioba mi napastników, spadła na ziemię. Gdy ociekające krwią zwierzątko pod niosła służba cukierni, dawało ono już słabe tylko znaki życia i nieba wem zdechło.

Wróble po tej rozprawie, wśród radosnych świergotów rozleciały się na wsze strony.

Zastrzyki handlarza zabawek

Rewelacyjne ze nania uleczonych

W jednym z sądów budapeszteńskich odbyła się niedawno rozprawa, która stała się sensacją dnia. O skarżonym był 71-letni Józef Kunci, pociągnięty do odpowiedzialności za bezprawne wykonywanie zawodu lekarskiego. Kunci, jest handlarzem zabawek i analfabetą. Mimoto posiada

własny system leczenia,

stosowany bez różnicy na rodzaj choroby. Długiemi igłami nacina głębokie rany na jakiejkolwiek części ciała i napełnia płynem „odradzającym" którego tajemnicy ściśle przestrzega.

Kunci przyznał się do praktyk leczniczych, gorąco jednak i energicznie odpierał oskarżenie. Nigdy - jak zeznał — nie pobierał żadnego wynagrodzenia za swą pomoc, przyczem niósł ją tylko w wypadkach gdy wiedza przyznawała się

do zupełnej bezsilności.

Kunci użył wreszcie trzeciego zasadniczego argumentu: ani jeden spośród jego pacjentów nie zmarł w następstwie jego zabiegów.

Przed sądem stanęli liczni świadkowie, dawni pacjenci starca bądź też członkowie ich rodzin.

Chłopka z okolic Budapesztu przyprowadziła z sobą czteroletnią córeczkę. Było to dziecko, uratowane od śmierci przez oskarżonego.

— Moja córka była ciężko chora od wczesnego dzieciństwa, gdy liczyła 10 miesięcy. Czyniłam wszystko, co leżało w mej mocy,

by ją uzdrowić.

Profesorowie kliniki dziecięcej nie ukrywali przedemną, że stan jest beznadziejny. Niszczona gruźlicą kości, niknęła w oczach. Posłyszałam wówczas o Józefie Kunci. Zrezygnowana już, zwróciłam się do niego za namową przyjaciół. Kunci rozpoczął leczenie i oto, widzicie panowie moją córkę — zdrową i silną.

Inny świadek — trzeci, dziesiąty, trzydziesty, wszyscy zeznawali w podobny sposób. Kunci uzdrowił ich niczego nie żądając w zamian, niczego też zgóry nie obiecując. Lista ich chorób obejmowała wszystkie nieomal możliwe cierpienia, znane w medycynie. Żaden spośród świadków nie przytoczył jednego choćby argumentu

na poparcie oskarżenia.

Ekspert sądowy, Minnich, profesor uniwersytetu budapeszteńskiego stwierdził, że płyn stosowany przez Kunciego był mieszaniną soli i kwasu siarkowego, która mogła spowodować ciężkie oparzenia i zakażenie. Kunci zaprotestował stanowczo przeciwko wywodom uczonego:

— Sprzeciwiam się orzeczeniu pana profesora. W płynie moim niema ani miligrama wymienionych tu środków. Pan profesor całkowicie się myli.

Sąd rozpatrzył 102 wypadki uzdrowień i mimo korzystnie dla oskarżonego brzmiących zeznań wydał wyrok, mocą którego Kunci skazany został za bezprawne leczenie na miesiąc więzienia, z zawieszeniem kary.

—o—

Asekuracja na wypadek urodzenia bliźniąt

Pewne towarzystwo asekuracyjne w Londynie zapoczątkowało nowy rodzaj ubezpieczeń na wypadek urodzenia bliźniąt. Opłaty są zależne od stanu zdrowotnego matki, od okoliczności, towarzyszących poprzednim urodzeniom itp. Jeśli osoba asekurująca się miała już bliźnięta, opłaca wówczas stawkę podwójną. Jeśli po zaasekurowaniu się urodzi bliźnięta ,towarzystwo przyjmuje na siebie wydatki związane z wychowaniem obojga dzieci do lat czternastu.





Km. 1088/34.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego II-go rewiru w Dąbrowie Górniczej, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 11, na mocy art. 602, 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 30 lipca 1934 r. o godzinie 10 (nie później jednak niż w dwie godziny) w I terminie w Dąbrowie Górn. przy ul. Król. Jadwigi L. 30 u Rubina Grosfelda odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z mebli domowych oszacowanych na łączną sumę zł. 740 na zaspokojenie wierzytelności Chaima Rusinka.

Powyższe ruchomości oglądać można pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Komornik JAN DUDA.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

SPÓŁKA Akcyjna poszukuje do współpracy akwizycyjnej na Śląsku Panie i Panów na korzystnych warunkach. Zgłoszenia do 20 lipca wraz z curiculum vitae pod „Śląsk" do firmy „Mar" Katowice — Dworcowa 18.

POTRZEBNA dziewczyna do pomocy w sklepie. Wiadomość Sosnowiec, 1-go Maja 13.

POTRZEBNA gospodyni do wszystkiego od zaraz, uczciwa, do lat 30, t.j. do zaopiekowania się domem i dwojgiem dzieci. Zgłoszenia Grodziec, Kościuszki 7.

RÓŻNE

ZA długi żony mojej Jadwigi z Marasińskich nie odpowiadam i płacić już nie będę Adam Kawecki Strzemieszyce.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Rury kanalizacyjne

betonowe z mufami dostarcza loco budowa do wszystkich miast Zagłębia Fabryka Wyrobów Cementowych firmy Carbover Strzemieszyce Telefon 38.

Dachówkę cementowa

najnowszego patentowanego systemu „Terplex" czerwoną lub siwą dostarcza własnemi końmi Fabryka Wyrobów Cementowych firmy „Carbover" Strzemieszyce Telefon 38.

Do akt Nr. Km. 778/34

OBWIESZCZENIE

o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej II-go rewiru Jan Duda zam. w Dąbrowie Górniczej przy ul. Sienkiewicza Nr. 11, na zasadzie art. 679 K.P.C. obwieszcza:

1) że na żądanie Gwarectwa „Hrabia Renard" Kop. Węgla i Zakładów Przemysłowych w Sosnowcu odbędzie się w II terminie sprzedaż z publicznej licytacji na mocy tytułu wykonawczego Sądu Grodzkiego w Sosnowcu z dnia 24. II. 1933 r. za Nr. C. 2517/32 w drodze działów osady włościańskiej zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod Nr. 85/83 położonej we wsi i Gminie Zagórze, pow. będzińskiego w okręgu Sądu Grodzkiego w Sosnowcu, obecnie przydzielonej do m. Sosnowca składającej się z działki gruntu ornego, nieobsianego wykazanego na planie w odrysie, do akt dołączonego, sporządzonego przez mierniczego przysięgłego Łaszkiewicza z dnia 16.IV.1931 r. Nr. dz. 443/4, o ogólnej przestrzeni 2 ha 4469 m_2, położonego w granicach od północy z gruntem Gwarectwa „Hrabia Renard" od południa z osadą Szczepana Mazura i gruntem Towarzystwa Sosnowieckiego od zachodu szosą wiodącą od Zagórza do Będzina i od Zachodu z gruntem T-wa Sosnowieckiego.

Nieruchomość ta stanowi własność Gwarectwa „Hrabia Renard" w 139/168 częściach, zaś pozostałe 31/168 części należy do następujących nieletnich spadkobierców, Otylji, Stanisława, Józefy Dudków po 1/168 części, Stanisława, Kazimierza, Janiny Dudek po 1/84 części i do Anieli z Dudków Zygułowej w 22/168 częściach tej nieruchomości. Działek ten pochodzący z osady włościańskiej niema urządzonej księgi hipotecznej.

2) Licytacja odbędzie się w dniu 11 września 1934 roku o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Sosnowcu .

3) Wyżej pomieniona nieruchomość została oszacowana przez biegłych na sumę 57706.— zł. (pięćdziesiąt siedem tysięcy siedemset sześć złotych) i licytacja rozpocznie się od ceny wywołania tj. od kwoty 38.470.66 gr. (trzydzieści osiem tysięcy czterysta siedemdziesiąt złotych 66 groszy).

4) Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rekojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 5770.60 gr. (pięć tysięcy siedemset siedemdziesiąt zł. 60 gr.) albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których można umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą do obliczenia w wartość 3/4 części ceny giełdowej.

5) Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

6) Że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchowości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

7) Że wciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego z dokładnym opisem nieruchomości z dnia 18 kwietnie 1934 roku można przeglądać w kancelarji Sądu Grodzkiego w Sosnowcu.

Komornik DUDA.

SKLEP do sprzedania w dobrym punkcie. Wiadomość Sosnowiec, Nowopogońska 29.

ZGUBIONE DOKUMENTY

WIKAREK STANISŁAW zgubił dowód osobisty wydany w Sosnowcu.

SZLAMA LIBER unieważnia skradzioną kartę rzemieślniczą i paszport wydany przez Starostwo Będzińskie.

KULAK STANISŁAW zgubił legitymację bezrobocia. wydaną w Sosnowcu. która unieważnia się.

FLEJSZAKER ABRAM zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec i dowód osobisty, wydany w Będzinie oraz weksle i różne papiery.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłebia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.